Nr 88 Kraków, Niedziela 3 Kwietnia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 6 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Sytuacya wewnętrzna.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 kwietnia.)

Smutne horoskopy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Correspondenz“ donosi, że sesya Rady państwa, zwołana na 14 b. m. nie potrwa długo, bo najdłużej miesiąc. Na pierwszem miejscu w porządku dziennym obrad Izby postawione będzie przedłożenie rządowe o pożyczkę 182 mil. koron. Mimo, iż przedłożenie to natrafia na opór Unii słowiańskiej — będzie musiało być przecież załatwione, ponieważ pożyczka 182 mil. kor. jest konieczna. Na spłacenie tej pożyczki będzie musiał rząd żądać podwyższenia podatków.

O zwołaniu sejmów w czasie bliskim niema nawet mowy, ponieważ nadchodzą święta greckie i ruskie. Nie nastąpi też żadna zmiana w polityce — ale pozostanie „status quo“.

Bar. Bienerth za podziałem narodowościowym.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik „Abwehr.“ podaje rozmowę bar. Bienertha z członkami czeskiej Rady kultury krajowej. Bar. Bienerth oświadczył się za zasadą narodowościowego podziału.

Do bar. Bienertha mianowicie przybyli prezydenci obu sekcyi Rady kultury kraj. czeskiej i niemieckiej i przedstawili mu rezultaty pracy. Ponieważ rezultaty te są wysoce dodatnie, oświadczył bar. Bienerth, iż jest to skutek narodowego samorządu i podziału narodowościowego, który usuwa starcia narodowościowe. Do tego, zauważył bar. Bienerth, czyby nie było wskazanem, aby i w Wydziale krajowym stworzyć narodowościowe sekcye.

Czesi a sytuacya policzna.

Praga. (Tel. wł.) Prezydyum młodoczeskiego stronnictwa wydało odezwę do czeskich stronnictw, w której wzywa do wspólnej pracy w chwili tak ważnej, jak obecna, w której rozchodzi się o rekonstrukcyę gabinetu. Unia słowiańska — mówi odezwa — powinna przystąpić do pozytywnej i produktywnej pracy.

Sejm bośniacki.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pester Lloyd“ donosi, że wybory do sejmu bośniackiego odbędą się między 18—28 czerwca, zwołanie sejmu zaś nastąpi między 10—14 lipca.

Oszukańcze „rozdawanie“ koncesyi szynkarskich.

Lwów. (c. k. Biuro koresp.). Otrzymujemy następujący komunikat urzędowy: Według relacyi kilku starostw pojawiły się indywidua, które pod rozmaitymi pozorami wyłudzają od starających się o uzyskanie koncesyi szynkarskich kwoty pieniężne, obiecując w zamian za to wystarać się o koncesye. Indywidua te przedstawiają się często za wysłanników starostw, dokonują oględzin i pomiarów lokali szynkowych, zbierają zaliczki na koszta komisyjne, lub poprostu żądają wynagrodzenia za pomoc i protekcyę przy uzyskaniu koncesyi i wogóle pod najrozmaitszymi pozorami wyłudzają w sposób oszukańczy pieniądze od łatwowiernych. Wobec tego namiestnictwo poleciło starostwom, aby przestrzegły bezzwłocznie ludność przed podobnego rodzaju wyzyskiwaczami i aby wezwały równocześnie zwierzchności gminne i żandarmeryę do energicznego ich śledzenia i dalszego stosownego postąpienia, ewent. oddawania przytrzymanych w ręce sądu. Zarazem ogłoszą starostwa, że nie upoważniły nikogo do oględzin lokali lub zbierania kosztów komisyjnych i t. p. opłat pieniężnych, koszta komisyjne bowiem w przypadkach w których odbędą się komisyjne badania lokali szynkowych, będą w swoim czasie zobowiązani złożyć ci, których starostwa do tego pisemnie wezwą, zaś jakiekolwiek inne opłaty nie będą wogóle od nikogo pobierane.

O burmistrzowstwo m. Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ zabiera głos w sprawie pogłosek o bliskiem ustąpieniu ministra handlu Dra Weisskirchnera, celem objęcia stanowiska burmistrza m. Wiednia i konstatuje, że decyzya w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Jest jednak prawdopodobnem, — że Dr Weisskirchner złoży tekę ministsra handlu, by zasiąść na krześle prezydyalnem miasta Wiednia, nie prędzej jednak, jak pod jesień b. roku.

Kongres szlachty rosyjskiej przeciw żydom.

Berlin (Tel. wł.) Do „Morgenblattu“ donoszą z Petersburga, że na kongresie szlachty rosyjskiej radzono nad „sprawą urządzenia żydom nowego pogromu, nie krwawego wprawdzie, ale tem skuteczniejszego. — Jeden z członków kongresu zaproponował, by dla ochrony rosyjskiego charakteru państwa wykluczyć ze służby wojskowej wszystkich żydów, w tem także jednorocznych ochotników.

Nadto domagał się wnioskodawca, by zostało uchwalone prawo — ograniczające uczęszczanie żydów do uniwersytetów i zabraniające im kupowania ziemi i domów. Żądał dalej wykluczenia żydów ze służby państwowej i komunalnej oraz ze sądów ławniczych.

Mowę wnioskodawcy nagrodzono burzliwymi oklaskami. Spotkała się ona z ogólnym aplauzem.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Przesłuchany na wczorajszej rozprawie Dr Cocon, stwierdził, że po drugiej operacyi, którą dokonał prof. Cavazzani, stan hr. Komarowskiego tak bardzo się pogorszył, że znikła nadzieja utrzymania go przy życiu.

Adwokat Dr Mańkowski z Moskwy dawny koncypient Prylukowa opowiada, że od czasu zawiązania się stosunku między Tarnowską a Prylukowem zmienił się on zupełnie. Raz usiłował popełnić samobójstwo. Wydawał dużo pieniędzy na Tarnowską, pozostawał pod jej silnym wpływem. Tarnownowska żądała, aby rozwiódł się z żoną, zakazała mu posyłać pieniądze rodzinie. Prylukow czynił to w tajemnicy przed Tarnowską. Tarnowska zmuszała Prylukowa do popełniania najrozmaitszych głupstw, czem go srodze ośmieszała. Raz kazała mu skoczyć z loży na scenę, a gdy to uczynił, wywołał salwy śmiechu w całym teatrze.

Podczas zeznań Dra Mańkowskiego, Tarnowska głośno się roześmiała, a skarcona przez prezydenta, zakryła ręką twarz i śmiała się dalej.

Przy odczytaniu kilku listów, pisanych przez Prylukowa do Tarnowskiej, oskarżona przeczy, aby wszystkie te listy jej ręką były pisane.

Jeden z przysięgłych zauważa, że Tarnowska posiada dwa charaktery w swojem piśmie.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 2 kwietnia).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obrót z powodu bliskich świąt i pogorszenia stosunków pieniężnych był na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej spokojny, lecz akcye ustaliły się. Akcye Länderbanku były osłabione.

Złożenie mandatu przez Dziembowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Poseł Dziembowski złożył mandat do parlamentu.

Kongres grecko-oryentalny.

Budapeszt. (T. B.) Cesarz zezwolił na zwołanie narodowego kongresu grecko-oreentalnego na 29 maja do Karłowic.

Polityka włoskiego gabinetu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt“ donosi z Rzymu: Jeden z członków gabinetu włoskiego stanowczo zaprzeczył pogłoskom, jakoby utworzenie nowego rządu włoskiego miało wprowadzić do polityki włoskiej erę antyklerykalną. Zarówno w wewnętrznej, jak i zagranicznej polityce Włoch nic się nie zmieni, ale będzie ona taką, jaką była za rządów Giolittiego i Tittoniego.

Wybuch Etny.

Catania. Lawa posuwa się z szybkością 10 metrów na godzinę w kierunku Borello. Ludność zachowuje się spokojnie. Deszcz popiołu i kamieni trwa dalej. W nocy spadł śnieg.

Terror wojskowy w Grecyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi z Aten o napadzie jednego oficera i jednego podoficera na profesora uniwersytetu Plasianosa, który zamieścił w jednym z dzienników artykuł w kwestyi odczyszczenia uniwersytetu, różny w poglądach od żądań Ligi wojskowej.

Usuwanie oficerów i sędziów.

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anz.“ donosi z Aten, że usunięcie niekwalifikujących się oficerów z armii greckiej nastąpi w przyzwoity sposób. Oficerowie ci zostaną o tem zawiadomieni i pójdą na pensyę.

Również najwyższa rada sądowa zebrała się, aby się zająć odczyszczeniem stosunków sędziowskich.

Kongres międzynarodowy.

Paryż. (T. B.). W instytucie prawa międzynarodowego omawiano wczoraj sprawę min podmorskich i ukończono obrady nad kwestyą, w jakich wypadkach okręty państw wojujących mogą zażądać obrony w neutralnych portach. Popołudniu przyjęci zostali członkowie kongresu przez prezydenta Fallièresa.

Kradzież listów pieniężnych.

Paryż. (Tel. wł.). Na linii Paryż-Syon skradziono list pieniężny z zawartością 30 tysięcy fr., nadany przez jeden z banków paryskich.

Berlin. (Tel. wł.). Od dłuższego czasu powtarzały się kradzieże listów pieniężnych na liniach kolejowych Erfurt-Berlin. Śledztwo wykazało, iż kradzieże te popełniał starszy urzędnik pocztowy Wuth, który do kradzieży się przyznał.

Skarb państwa poszkodowany jest na sumę 80.000 marek.

Z chwili bieżącej.

„Uderz w stół, nożyce się odezwą“ — chyba w ten sposób możnaby zrozumieć miotanie się „Nowej Reformy“, która koniecznie chce przenieść ogólne zarzuty, podniesione przez nas — na teren osobisty“.

„N. R.“ w swej zaciekłości nie może się zdobyć na trzeźwe rozpatrzenie naszych zarzutów, które od samego początku uderzały chyba dość wyraźnie w krakowski sztab demokratyczny i jego interesowność partyjną w tak gorliwem naraz zajęciu się funduszami „Daru Grundwaldzkiego“. — Dlatego to organ tejże demokracyi zaczął tak gwałtownie nawoływać do składek, czego przedtem wcale nie robił.

Fakty te, jak już raz zaznaczyliśmy przedstawimy szczegółowo. Wystarczą one aby raz wreszcie zedrzeć obłudną maskę z oblicza pseudodemokracyi krakowskiej.

Następca Dra Luegera. „Zeit“ donosi, że w kołach radnych miasta Wiednia rozpowszechnioną jest wiadomość, iż podczas wizyty Dra Weisskirchnera u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Bryonii, odbyły się ważne narady nad sytuacyą, a także i w sprawie wiceburmistrzostwa Wiednia. Jak słychać, na naradach tych omawiano przedewszystkiem kwestyę ewentualnej zmiany rządu. Rezultat jest ten, że w najbliższym czasie nie można się spodziewać politycznej konjaktury, którabyby pozwoliłaby Drowi Weisskirchnerowi stanąć na czele gabinetu, nie jest więc wykluczenem, że Dr Weisskirchner zdecyduje się już teraz przyjąć urząd burmistrza.

Podatek gruntowy. Z dniem 15 b. m. utworzoną będzie w Wiedniu jeneralna dyrekcya katastru podatku gruntowego, której przekazane będą wszystkie agendy katastru podatku gruntowego, zjednoczone dotychczas w ministerstwie skarbu. Dotychczasowe techniczne urzędy pomocnicze ministerstwa skarbu, a mianowicie biuro kalkulacyjne, tryangulacyjne i instytut litograficzny katastru podatku gruntowego w przyszłości będą technicznymi urzędami pomocniczymi jeneralnej dyrekcyi. Kierownictwo nowej władzy obejmuje dotychczasowy radca ministerstwa i referent dla ewidencyi katastru podatku gruntowego Dr Włodzimierz Globocznik-Sorodolski, który zarazem zamianowany został jednocześnie jeneralnym dyrektorem katastru podatku gruntowego z tytułem szefa sekcyi.

Chrześcijańsko-socyalni w Czechach. Wielkanocny kongres partyi katolicko-narodowej w Czechach przyniósł chrześcijańsko-socyalnemu odłamowi tej partyi zupełne zwycięstwo. Stronnictwo przyjęło nazwę chrześcijańsko-socyalną, do zarządu weszli obaj bracia posłowie Myśliwce i Dr Horsky, wszyscy trzej główni koryfeusze chrześcijańsko-socyalnego kierunku. Partya wyzwoliła się z pod kurateli kół feudalnych i arcybiskupa praskiego. Niebawem powstanie w Pradze pierwszy czeski dziennik chrześcijańsko socyalny. Ruch chrześć.-socyalny zatacza więc w Austryi coraz szersze kręgi wśród wszystkich narodowości, gdzie tylko znajdą się ludzie, którzy mają wolę siać ziarna chrześć.-socyalnej myśli na roli zarosłej dotąd chwastem nauki niechrześcijańskiej.

P. Stapiński i reforma wyborcza.

Dwumilionowy zasiłek udzielony przez rząd Bankowi parcelacyjnemu za pośrednictwem konserwatystów — jest obecnie dla p. Stapińskiego drogowskazem jego politycznej działalności. P. Stapiński ma zatem przed sobą obszerne i wdzięczne zadanie. Pierwszym jego obowiązkiem będzie doprowadzić do utrącenia sejmowej reformy wyborczej. Kampania w tej mierze już rozpoczęta i ostatni numer „Przyjaciela ludu“ przynosi dość wyraźne wskazówki co do przyszłej taktyki wodza ludowców. W bezimiennym artykule — którego autora jednak dość łatwo można rozpoznać po stylu i wykrętnym sposobie rozumowania (ex ungue leonem) przygotowuje p. Stapiński swoich adherentów na nieuniknioną ewentualność zupełnego obalenia reformy wyborczej. Przy pomocy nadzwyczaj mętnej i niesłychanie przewrotnej argumentacyi — dowodzi autor artykułu po pierwsze, że reforma wyborcza może przyjść do skutku jedynie na zasadzie kompromisu z konserwatystami — i po drugie, że chłopi mogą się zgodzić tylko na taką zmianę ordynacyi wyborczej, która im zapewni większość w Sejmie! — „Gdyby nawet cała sprawa upaść miała pozwolić nie możemy“... i t. d.

Taki jest plan i taki program p. Stapińskiego, który, jak widzimy, umie być wdzięcznym za wyświadczone usługi, a nawet niekiedy spełnia przyjęte zobowiązania...

Ale co na to powie ogół włościaństwa?

Zjazd „wszechsłowiański“ w Sofii i Polacy.

Neosławizm zbankrutował. To fakt, który przyznają nawet najżarliwsi słowianofile polscy z obozu ultraugodowego. I inaczej być nie mogło. Skoro neoslawizm, oparty na równouprawnieniu wszystkich narodów słowiańskich, miał być antytezą dawnego pseudo słowianofilstwa, którego celem było „zlanie się strumieni słowiańskich w morzu rosyjskiem“, czyli propaganda najbrutalniejszego panrusycyzmu, pod tym nowym sztandarem neosłowiańskim nie mogło być miejsca dla brutalnych apostołów rusyfikacyi i obrońców carosławia. Tymczasem w szeregach „neoslawistów“ rosyjskich znaleźli się ludzie, którzy nie tylko aprobowali antisłowiańskie gwałty Rosyi w Polsce — ale wprost podszczuwali rząd rosyjski do nowych rozbojów antipolskich. Rychło też rozmaitym Bobrińskim i Wergunom sprzykszyła się neosłowiańska maska, w jaką się przystroili na pamiętnym zjeździe praskim. I dziś hr. Bobrińskij który w Pradze wołał do swych współrodaków: „pamiętajcie, iż są słowa, które obowiązują“ — rychło sam zapomniał o swych „neosłowiańskich“ zobowiązaniach i w swych znanych wystąpieniach w Dumie odsłonił prawdziwą fizyonomię zajadłego polakożercy, który marzy nawet o zrusyfikowaniu... Galicyi...

Pomimo to akcya „neosłowiańska“ z pp. Bobrińskimi toczy się dalej, a jej nowym etapem ma być zjazd „wszechsłowiański“ w Sofii, w lecie roku bieżącego.

Program zjazdu.

Aranżerowie komedyi neosłowiańskiej, zdając sobie sprawę, że wobec wyraźnej postawy rosyjskich neoslawistów, nie można myśleć o dalszem „słowiańskiem“ tumanieniu Polaków, postanowili wogóle sprawę polsko-rosyjskich stosunków zupełnie ze zjazdu wyeliminować. Świadczy o tem ogłoszony świeżo przez słowiańską czeską Radę Narodową ostateczny program zjazdu „wszechsłowiańskiego“ w Sofii.

Program ten jest następujący: 1. Obecny stan państw południowo-słowiańskich 2. Bank słowiański. 3. Wystawa wszechsłowiańska. 4 Wnioski w sprawie wzajemności kulturalnej Słowian. 5. Rzut oka na dotychczasową działalność dziennikarzy słowiańskich. 6. Organizacya związku turysycznego słowiańskiego. Stosunki handlowe pomiędzy Słowianami wschodnimi i zachodnimi a południowymi.

Apel Bobczewa.

Zarówno „słowianofile“ rosyjscy, jak i przedstawiciele południowej Słowiańszczyzny rozumieją dobrze, że zjazd „wszechsłowiański“... bez Polaków byłby tylko farsą. Starają się też przekonać, że pomimo bankructwa neoslawizmu, a właściwie zdyskredytowania go przez czarnosecinnych agitatorów panrusycyzmu, powinni Polacy pojechać do Sofii, aby tam wraz z nimi radzić nad ideą solidarności słowiańskiej. Prezes komitetu, przygotowującego kongres słowiański w Sofii, Bobczew, ogłasza w dziennikach czeskich (!) apel do Polaków i wzywa prasę czeską, aby zbijała powody, dla których Polacy odmawiają udziału w zjeździe. Bobczew powiada między innemi, że idea słowiańska do rozwoju swego potrzebuje silnych pracowników i apostołów. Kongres w Sofii nie będzie żadną panslawistyczną demonstracyą, ale jedynie środkiem do lepszego poznania się wzajemnego szczepów słowiańskich. Jednem z najprzedniejszych zadań neoslawizmu jest poznanie się wzajemne ludów słowiańskich.

Mimo, że program w Pradze ustalony pod względem stosunków polsko-rosyjskich, nie został przeprowadzony, to przecież Polacy nie powinni ustawać we wspólnej pracy. Jeżeli z narodowych, politycznych lub innych motywów nie chcą przybyć do Sofii, to mogą przecież jawić się na kongresie, jako zastępcy naukowych, literackich i innych pokrewnych instytucyj.

Stanowisko polskich „neoslawistów“.

Opinia polska już dawno wypowiedziała się stanowczo przeciw dalszemu uczestniczeniu Polaków w „maskaradzie neosłowiańskiej“ — obok Bobrińskich, Filewiczów, Wergunów, których cała działalność jest właśnie najjaskrawszem zaprzeczeniem podstawowych zasad idei słowiańskiej, — bo wolności i równouprawnienia wszystkich ludów Słowiańszczyzny. Akcyi słowiańskiej nie mogą prowadzić zaciekli wrogowie i ciemiężyciele najkulturalniejszego narodu słowiańskiego i dopóki oni hańbią neoslawizm — Polacy nie mogą stanąć w jednym z nimi szeregu.

To też już dawno z akcyi słowiańskiej wycofali się wszyscy polscy działacze neosłowiańscy — z wyjątkiem przedstawicieli warszawskiej ugody z p. Straszewiczem na czele a po części i p. Dmowskiego... To też na ostatniej konferencyi petersburskiej, w której z Polaków brali udział tylko pp. Straszewicz i Dmowski, kwestyi udziału delegatów polskich w zjeździe sofijskim nie rozstrzygnięto stanowczo. Wskutek tego z wielu stron wyrażano obawę, że pomimo wszystko ugodowi i narodowo-demokratyczni „neoslawiści“ wezmą czynny udział w zjeździe sofijskim. Tymczasem „Gazeta warszawska“ przynosi wieści, mogące uspokoić opinię publiczną. Mianowicie powyżej streszczony list prof. Bobczewa, organ warszawskiej narodowej demokracyi, takim zaopatruje dopiskiem:

„Rozumiemy dobrze jego (Bobczewa) życzenia, aby Polacy wzięli udział w zjeździe sofijskim, jednakże musimy zwrócić uwagę że udziałowi temu, obok tego, co zaszło w stosunkach polsko-rosyjskich, na drodze stanął także bułgarski program zjazdu. Ujawnione przez przedstawicieli Bułgaryi dążenie do zgromadzenia na zjazd wszelakich działaczy rosyjskich, bez względu na ich stosunek do zasad neoslawizmu, sprawia, że zjazd ten zapowiada się jako uroczystość, mająca mało wspólnego z neoslawizmem.

„Polacy nic nie mają przeciw uroczystościom bułgarsko-rosyjskim na Bałkanach, jak nikt ze Słowian nie mógł mieć nic przeciw uroczystościom polsko-czeskim w Warszawie. Ale w takie rzeczy nie mogą się oni mieszać i w takich uroczystościach byliby nie na swojem miejscu, zwłaszcza przy dzisiejszym stanie stosunków polsko-rosyjskich!“

A więc nareszcie i polscy neoslawiści „bez zastrzeżeń“ spostrzegli, że nie wypada im „zbawiać Słowiańszczyzny“ do spółki z „istinno ruskimi“ apostołami ucisku w Polsce...

W obecnym zatem stanie rzeczy czynny udział Polaków w zjeździe sofijskim uważamy za wykluczony — z tem zastrzeżeniem, że to usunięcie się Polaków nie jest skierowane ani przeciwko Bułgarom, ani wogóle przeciwko południowym Słowianom. Ale nasi południowi pobratymcy powinni zrozumieć już teraz, że kongres wszechsłowiański bez Polaków, może być tylko smutną komedyą.

Jeszcze o reorganizacyi kolei państwowych.

Wiedeń, 31 marca.

(Ma). Koło polskie znajdzie w swem żądaniu reformy administracyi kolejowej — silnych sojuszników. — Przedewszystkiem w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem. Niedawno Dr Gessmann — a obecnie poseł Pantz (chrz.-soc.) zamieszcza w „Reichspost“ niezmiernie energiczny artykuł, wołający o gruntowną i decentralizującą reformę kolejnictwa w Austryi. -- Dla Koła polskiego będzie przeto dość łatwem zmusić rząd do uczynienia zadość żądaniom polskim, gdy najsilniejszy klub parlamentarny poprze je swoim wpływem.

Poseł Pantz dowodzi, że sanacya finansów kolejowych jest kwestyą, od której zależy cała gospodarka państwowa na przyszłość. Państwo nie może bowiem dokładać stale 100 milionów koron rocznie do swych kolei, jak to dotąd czyni. W kolejach inwestował skarb państwa 5 i pół miliarda koron, a więc więcej niż połowę długu państwowego. Olbrzymi ten kapitał (dług) musi państwo oprocentowywać po $4^1/_5$ procent, tymczasem koleje przynoszą niecałe 1 procent! A więc 100 milionów państwo stale do nich dopłaca i niema żadnych skarbowych dochodów. Z ostatniej, obowiązującej od 1 stycznia 1910 roku, reformy taryfowej na kolejach spodziewa się ministerstwo kolejowe uzyskać około 54 milionów koron rocznie. Atoli w najbliższym czasie pochłoną tę nadwyżkę konieczne inwestycye na linii Północnej i północno-zachodniej. — A więc tylko gruntowna reforma zarządu kolejowego może tu pomódz. Administracya kolejowa musi stać się tańszą, a temsamem uwolnić budżet państwowy od konieczności dopłacania do kolei...

Korzeń złego — pisze poseł Pantz — leży w organizacyi ministerstwa kolei państwowych. — W przeciągu kilkunastu lat swego istnienia ministerstwo rozrosło się do potwornych rozmiarów, z 11 departamentów do 30! Ponieważ zaś wiele spraw należy do kompetencyi kilku departamentów, przeto poszczególne akta wędrują całemi miesiącami do różnych referentów w najrozmaitszych departamentach. Pochłania to prowadzenie aktów z jednego biura do drugiego wiele czasu i sił. „Biurokratyzm“ święci tu orgie prawdziwe. Najpilniejsze sprawy leżeć muszą w ministerstwie po kilka tygodni.

Druga wada ministerstwa — to brak ludzi, obznajomionych z kolejnictwem. Cały personal ministeryalny, prawie wyłącznie złożony z prawników, nie zna kolei — poza krótkiemi „studyami praktycznemi“, jakie odbyli urzędnicy w czasie lata w Solnogrodzie, Gmunden lub Ischlu, więcej dla przyjemności niż nauki.

Należy przeprowadzić decentralizacyę. Należy utworzyć „podcentrale“ z zakresem działania niezawisłym od ministerstwa. Ministerstwu zostawić trzeba tylko: układanie planów jazdy, rozdzielanie wagonów, rachunkowość, kontrolę dochodów, dostarczanie materyałów i środków przewozowych. W innych sprawach ministerstwo może tylko wydawać kierownicze dyrektywy.

Z tym poglądem p. Pantza zgodzić się można tylko o tyle, że kompetencyę ministerstwa należy ograniczyć — lecz nie na korzyść owych nowych „podcentrali“, ale na rzecz istniejących dyrekcyi kolejowych, względnie inspektoratów, którym przydzielone być winno po kilka dyrekcyi.

Należy powołać do życia specyalną komisyę do wypracowania reformy zarządu kolejowego. Wejść do niej winni praktycy. Wreszcie należy zmusić rząd do wprowadzenia w życie reformy. Rząd obiecuje zawsze reformę administracyjną, gdy potrzebuje pieniędzy. Potem rzuca projekty do kosza. Biurokracya boi się reform. Przyzwyczaiła się do próżniactwa. Reformy zaś wymagają natężenia sił i energii.

Sprawa reformy kolejowej jest obecnie aktualną ze względu na — znany czytelnikom „Głosu Narodu“ — projekt ministra Wrby, zmierzający do ograniczenia dyrekcyi kolejowych na koszt nowych zależnych od ministerstwa władz wiedeńskich. Projekt znajduje się obecnie w Radzie kolejowej. Koło polskie winno nie ustawać ani na chwilę w zwalczaniu tej centralizującej reformy. Ośmieliłoby to bowiem centralistów do dalszych kroków.

Ubezpieczenie społeczne.

Subkomitet komisyi dla ubezpieczenia społecznego obradował onegdaj pod przew. posła Buzka i załatwił §§ 7 — 15, a tem samem pierwszy główny rozdział przedłożenia.

W dyskusyi szczegółowej, określono sferę podlegających obowiązkowi ubezpieczenia. Postanowienia proponowane w tej mierze dały powód zasadniczej wymianie zdań co do stanowiska przedsiębiorstw kolejowych wobec ubezpieczenia społecznego, które służbie kolejowej daje mniej, niż ma ona obecnie w razie przejścia na emeryturę, lub na wypadek niezdolności do pracy, z powodu nieszczęśliwego wypadku.

Przedstawiciel ministerstwa kolejowego oświadczył, że na razie nie może w tej sprawie zająć ostatecznego stanowiska, musi jednak stwierdzić, że to, co w tym kierunku czyni austryacka administracya, jest czemś więcej aniżeli w innych państwach. Nigdzie niema tego, aby na wypadek emerytury także jeszcze dalej płacono rentę z powodu nieszczęśliwego wypadku. Do tego należy sprowadzić zjawisko, że wśród kolejarzy objawia się pewna chęć przejścia w stan emerytalny przedwcześnie.

Subkomitet uchwalił, aby przedsiębiorstwa kolejowe podlegały ubezpieczeniu społecznemu, oraz aby przy obradach nad §§ 228 do 232 przedsięwzięto odpowiednie zmiany na korzyść kolejarzy.

Sprawa wciągnięcia przesiębiorstw leśniczych do obowiązku ubezpieczenia od wypadku była omawianą przy ustępie § 10. Podług ostatecznie obecnie ustalonego sformułowania, wszystkie przedsiębiorstwa leśne (zakłady) i wszystkie prace, które stoją w związku z wycinaniem i dostarczaniem drzewa, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia od wypadku z wyjątkiem wszystkich regularnych prac koło drzewa w ramach małych włościańskich gospodarstw.

§ 8 przedłożenia rządowego zmieniono w tym kierunku, iż dopiero przedsiębiorstwa z jedną siłą konną a nie $^1/_4$ siłą konia, jak proponowano, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków.

Uchwały powzięte przez subkomitet w kwestyi §§ 1 — 11, będą wydrukowane, a w pierwszych dniach posiedzeń Izby posłów ma się odbyć posiedzenie plenarne komisyi, na którem pierwszy główny rozdział będzie poddany obradom.

„Wielkie zwycięstwo“ Mikołaja II!

Wcielenie Finlandyi do Rosyi.

Cesarz Mikołaj II jest jako cesarz rosyjski wielkim zdobywcą. Jednem pociągnięciem pióra powiększył obszary imperium rosyjskiego: wcielił do niego Finlandyę. Natomiast jako wielki książę finlandzki stracił wszystko, co miał. Finlandya właściwie przestała teraz istnieć jako odrębne państwo i spadła do rzędu gubernij rosyjskich z tolerowanym, szczupłym samorządem miejscowym. Mikołaj II tedy — na mocy zarządzeń, wydanych teraz przez siebie samego — jest wielkim księciem finlandzkim... bez ziemi, czyli księciem na wygnaniu.

* * *

W motywach projektu rządowego rosyjskiego, wniesionego do Dumy w sprawie odebrania Finlandyi odrębności prawnopaństwowej i wcielenia tego kraju do Rosyi, — widnieje argument, który nas, Polaków, obchodzić musi w wysokim stopniu. A mianowicie, jako argumentu, mającego poprzeć zniszczenie odrębności państwowej Finlandyi, użyto w owych motywach zdania, że Aleksander I. nie zaciągnął jakichkolwiek zobowiązań międzynarodowych w sprawie praw i przywilejów Finlandyi.

Bardzo dobrze! Istotnie do nadania Finlandyi konstytucyi w dniu 29 marca 1808 r. państwa europejskie nie przykładały ręki i nie gwarantowały jej utrzymania osobnym traktatem uroczystym. Ale jest inny kraj,— pozostający na równi z Cesarstwem rosyjskiem i wielkiem księstwem Finladzkiem pod berłem Mikołaja II, kraj, którego nietykalność terytoryalną gwarantowała cała Europa jak najbardziej solennym układem zbiorowym. Owym krajem jest Królestwo Polskie. Ten sam Aleksander I., który odnośnie do Finlandyi nie zaciągał zobowiązań międzynarodowych, na kongresie wiedeńskim zaciągnął takie zobowiązania międzynarodowe w sprawie istnienia i nietykalności terytoryalnej Królestwa Polskiego. — Projekt odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i wcielenia tej części kraju do Cesarstwa rosyjskiego, sprzeciwia się jak najwyraźniej i bezpośrednio zobowiązaniom międzynarodowym, zaciągniętym przez Aleksandra I. — Skoro prawnuk stryjeczny Aleksandra I. — Mikołaj II. z nieistnienia zobowiązań międzynarodowych odnośnie do Finlandyi wyprowadza prawo zniszczenia odrębności prawnopaństwowej tego kraju, to się dopuszcza wielkiej niekonsekwencyi, popierając projekt odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego Tutaj bowiem istnieją zobowiązania międzynarodowe, zaciągnięte przez Aleksandra I. w imieniu własnem i w imieniu swoich następców. Mikołaj I. i Aleksander II. zniszczyli wprawdzie urządzenia państwowe i polityczne Królestwa Polskiego, lecz tłómaczyli się wobec Europy, że owo zniesienie jest następstwem urządzanych przez Polaków powstań, za które należało ich ukarać. Targnięcia się na całość terytoryalną Królestwa Polskiego w chwili obecnej nie podobna usprawiedliwić. Polacy nie robili powstania. Nie można też — jak w motywach, dołączonych do ustawy finlandzkiej — mówić o jakichkolwiek nieporozumieniach, lub źle komentowanych zarządzeniach, bo granice Królestwa Polskiego na kongresie wiedeńskim wytknięto jasno w sposób, nie zostawiający żadnej wątpliwości.

Tyle z racyi argumentu, że cesarzy rosyjskich w sprawie Finlandyi nie krępują zobowiązania międzynarodowe.

* * *

Car Mikołaj II widocznie nie czuje sie zbyt pewnym na tronie rosyjskim, skoro chce sobie pomagać takimi środkami, jak wcielenie Finlandyi do Rosyi. Pobity na Dalekim Wschodzie, potem upokorzony przez Austro-Węgry w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny, teraz zmuszony raz jeszcze prosić gabinet wiedeński, by puścił w niepamięć nieporozumienia przeszłoroczne, władca Rosyi dopatruje się w zniszczeniu odrębności Finlandyi środka, z pomocą którego olśni Rosyan i każe im zapomnieć o poprzednich klęskach. Zdegradowanie Finlandyi na zwyczajne gubernie rosyjskie nie napotka trudności najmniejszych. Finlandczycy nie mają takiej armii jak cesarz japoński lub cesarz austryacki. Nie stawią tedy oporu gwałtowi Mikołaja II. Losy ich ojczyzny staną się podobnymi do losów Królestwa Polskiego.

Wiemy z góry, jakie będą przechodzili koleje, stopniowo i nie odrazu, jak to zapowiadają motywa, dołączone do ustawy projektowanej. Boć i zrusyfikowanie władz, oraz szkół w Królestwie Polskiem nie przyszło odrazu. „Komitet urządzający“ rozłożył na raty zadawanie Polakom męczarni wyrafinowanej. Finlandczyków czeka to samo. Nawet zrusyfikowanie szkół. Wyraźnie ową rusyfikacyę zapowiada postanowienie, dające prawo wyboru biernego do Dumy tylko tym Finlandczykom, którzy władają językiem rosyjskim. Car jest dobry, car jest litościwy. Będzie chciał, aby wszyscy Finlandczycy korzystali z prawa zasiadania w Dumie. Dlatego też „ułatwi“ wszystkim sposobność uczenia się po rosyjsku i to wyłącznie po rosyjsku Nadto szkolnictwo ludowe w Finlandyi będzie podlegało kompetencyi Dumy, jest więc z góry skazanem na rusyfikacyę.

* * *

Kto pamięta historyę drugiej połowy XIX stulecia, ten wie, że Finlandczycy starsi, wytrawniejsi, zajmujący stanowiska urzędowe spoglądali z góry na Polaków z racyi ich dwukrotnej walki orężnej o wolność. Wielka liczba Finlandczyków uważała wówczas zarządzenia absolutystyczne Mikołaja I. i rusyfikatorskie Aleksandra II. za zupełnie słuszne następstwa „braku rozumu politycznego“ u Polaków. Przechwalali się oni, że Finlandya jest przezorną i że jej nie może spotkać los Polski rosyjskiej.

Dopiero później, pod pięścią Bobrikowa obudziło się w Finlandczykach zrozumienie losów Polski. Zabójca generał-gubernatora Bobrikowa, syn senatora Schaumann w liście otwartym, wystosowanym przed śmiercią do cesarza Mikołaja II, zaklina władcę Rosyi, by się nie pastwił nad Finlandyą i nad Polską.

Ludzi w Finlandyi, którzy pamiętaliby rok 1831, już chyba nie ma wielu. Swiadkowie wypadków 1863—1864 roku mają włosy siwe, lecz pamięć zapewne dobrą. Przypominają tedy sobie zapewne uczucie wyższości, z jakiem Finlandya spoglądała wówczas na zrywającą się do boju Polskę.

Dzisiaj my nie będziemy szydzili z Finlandczyków, że bez walki idą w niewolę Współczujemy z całego serca temu małemu, wysoce kulturalnemu narodowi i życzymy mu, by jego cierpienia, wywołane „zdobywczą“ polityką Mikołaja II., trwały jak najkrócej.

Listy niemieckiego następcy tronu.

Obecnie ogromną sensacyę budzi w Nowym Jorku głośna afera Coltonwooda-Coppera, w przebiegu której finansista Barnes został oskarżony o oszustwo i sprzeniewierzenie. W aferę jest wmieszany również młody hr. Ferdynand Hochberg, który podjął się misyi sprzedawania oszukańczych akcyj Barnesa niemieckiej i austro-węgierskiej arystokracyi. Zrazu aresztowano i jego także, potem okazało się jednak, że był on tylko narzędziem Barnesa.

Zaraz w pierwszym dniu rozprawy przedłożył Barnes sądowi akt, który obudził powszechne zainteresowanie. Jest to rzekomy list niemieckiego następcy tronu, adresowany do głównego świadka hr. Ferdynanda Hochberga. List ten brzmi:

Potsdam, 11 stycznia 1907.

Kochany Muki!

Dzięki panu za ostatni list, z którego dowiedziałem się nieco o pańskim obecnym trybie życia. Wedle pańskiego opowiadania wszystko jest dobrze, jak się zdaje. Możesz mi pan wierzyć, że rodzice pańscy nie wpłynęli na mnie wcale. Mimo to powinieneś pan dopełnić przyrzeczenia, poręczonego słowem honoru. Gdybym ja, tak jak pan, zaręczył na piśmie, że w razie małżeństwa zmienię nazwisko, jak pan to uczyniłeś, to zmieniłbym je. Chciej mi pan wierzyć, drogi Muki, że dla mnie osobiście jest to zupełnie obojętne, czy nazywasz się pan tak, czy inaczej. Przecież pozostaniesz pan i tak moim starym przyjacielem. Ale nie powinieneś pan w nowem miejscu pobytu przyjmować nowych zasad honoru. Czyż to nie jest możliwe dla gentlemena, że duchowo pozostaje w rezerwie? A potem ten podyktowany przez Barnesa list do pańskich rodziców! Wybacz pan, że uważam go za dziwny. Wszystkim nam wydaje się niedorzeczny i bombastyczny. — Czyż nie możesz pan zrozumieć, że Barnes posługuje się panem tylko w celu reklamy? Biedny Muki!

Proszę, napisz mi pan coś o swojem ognisku rodzinnem. U nas wszystko po dawnemu. Wskutek regularnego, corocznego zaziębienia, jestem zmuszony zupełnie nie opuszczać pokoju, Cecylia również. — Baby chowa się wspaniale. Mój szwadron sprawia mi wielką przyjemność. Jest to przecież coś innego, aniżeli kompania, chociaż podoficerowie 1 pułku gwardyi są lepsi.

Zajmuję się teraz wiele sztuką retoryczną. Niedawno spędziłem dzień u Bülowa. Papa odnosi się do mnie bardzo sympatycznie. Zbliżyliśmy się bardzo ku sobie. Przed kilku dniami rozmawiał ze mną długo o polityce. Jestem mu wdzięczny za to. Pan wiesz: wydaję się sobie marynarzem, któremu nie wolno nigdy kierować okrętem, a który przecież może kiedyś zostać powołany na miejsce sternika. Nie stań się pan łowcą dolarów!— „Cezar“.

List jest zredagowany w języku angielskim. W innym liście, podpisanym również „Cezar“, udziela następca tronu rad hr Hochbergowi i zapewnia go kilkakrotnie o swej przyjaźni. Donosi też, że czynił starania, aby skłonić rodzinę Hochberga do przyjęcia jego żony, Barnes-Hochberg, jednakże bez skutku.

O samej sprawie procesowej podają pisma

Chantecler.

8

Scena VIII
aktu pierwszego.

Mrok. Ptactwo podwórka usnęło, schroniwszy się do kurnika — usnął też i pies, natomiast budzi się kot, który dotąd wylegiwał się na murze. Oczy jego błyszczą w ciemności, a po chwili na różnych punktach dachu i na młynie zapalają się światełka oczu sów i puhaczów. Z kurnika słychać wpółsenny głos Chanteclera.

CHANTECLER.
Czas mi już zamknąć oczy.

KOT (na murze).
Czas otworzyć moje.
Niech zaświecą.

SOWA.
I moje.

DRUGA SOWA.
Moje!

TRZECIA SOWA.
Moich dwoje!

PUHACZ (patrząc na kota).
Para oczu zielonych!

KOT (patrząc na sowy).
Płoną złote oczy.

SOWA.
Na murze!

KOT.
Na stodole!

PUHACZ.
Skoro dzień się mroczy,
Zbierajmy się, puhacze! sowy w nocną ciszę.
Wielki spisek na niego.

KOT.
Dziś jeszcze?

KOS, (który nadsłuchiwał).
Co słyszę!

TRZY SOWY.
Dziś! dziś! dziś!

KOT.
Gdzież się zbiera spiskowa drużyna?

TRZY SOWY.
Tam! tam! tam.

PUHACZ.
Pośród głogów.

KOT.
Więc się już zaczyna!

TRZY SOWY.
Już! już! już!

KOT.
Ale kiedy?

PUHACZ.
Czas odlotu wskaże
Kukułka, osiem razy kukając w zegarze.

KOT.
Więc i ona nam sprzyja?

PUHACZ.
Tak.

KOT.
Któż jeszcze z nami?

PUHACZ.
Rój lotnych nietoperzy, co igra nocami,
Czarny kret, korytarze wiercący podziemne.

KOT.
Słuchajcie, co wam powiem nocne ptaki [ziemne,
Wiele też dziennych stworzeń do spisku się [zgłasza.

INDYK (występuje).
O lube ptaki nocne! tak więc zmowa wasza,
Dziś już dojdzie do skutku.

PUHACZ.
Za chwilę się zlecą
Wszystkie ptaki, co wzrokiem wśród ciemności świecą.

KOS.
Radbym to widzieć.

KRUCZEK.
R. r. r. r. r.

KOT.
To pies przez sen warczy.

CHANTECLER (sennie).
Koo!

SOWY.
To on! uchodźmy!

PUHACZ.
Poco! Wszak wystarczy,
Gdy na chwilę płonące przymkniecie żrenice,
A wnet ciemność przysłoni spisku tajemnicę.
(Ptaki i kot zamykają świecące oczy, skutkiem czego ciemność zapada. Chantecler zbudzony, ukazuje się na najwyższym szczeblu drabiny wiodącej do kurnika).

CHANTECLER (do kosa).
Słyszałeś! co to było?

KOS.
Jakieś nocne mary.
Zmowa.

CHANTECLER.
A przeciw komu.

KOS.
Przeciw tobie stary.

CHANTECLER.
Żartowniś!
(powraca do kurnika).

TRZY SOWY.
Nic w ciemności nie dostrzegł oczyma.

KOS.
Nie zdradziłem nikogo.

TRZY SOWY.
Ten kos z nami trzyma?

KOS.
To nie. Lecz chciałbym widzieć ten spisek [wszechmocny.

PUCHACZ (sentencyonalnie).
Nigdy ptaka czarnego nie pożre ptak nocny —
Wyruszymy za chwilę, więc się z nami zabierz.

KOS.
A jakież hasło wasze?

SOWY.
Ciemność, noc i grabież.

BAŻANTKA (wysuwa głowę z budy).
Uf! jak duszno, nie mogę! (dostrzegłszy)
Cóż to? cóż to znaczy? (kryje się).

SOWY.
Cyt! ktoś mówi, uchodźmy.

PUHACZ.
Coś się wam majaczy —

GRUPA PTAKÓW DZIENNYCH (wysuwa się z ukrycia i występuje na przód sceny, zwracając się z uniżoną grzecznością do nocnych ptaków).
My z wami nocne sowy, niech was szczęście [wspiera.

PUHACZ.
Dzięki! Lecz skąd ta niechęć względem Chan[teclera?

KOT.
Noc wyjawia, co we dnie kryjemy w bo[jaźni,
Więc nie lubię koguta, bo się z psem przy[jaźni.

INDYK.
Ja nie lubię koguta, bom go znał kurcza[kiem
I nie chę dziś dojrzałym uznawać go pta[kiem.

KACZKA.
Ja nie lubię koguta, bo do wodnej jazdy
Niema błon w jego łapach, a więc jakby [gwiazdy
Kreśli, chodząc po piasku, zamiast iść do [wody.

BRZYDKI KOGUCIK.
Ja nie znoszę koguta, bom szpetnej urody.

DRUGI KURCZAK.
Ja nie lubię koguta, bo z dziwnym afektem
Każdy dziś talerz jego zdobią konterfektem.

INNY JESZCZE.
Ja nie lubię koguta, bo nad wszystkie dachy,
Na których buja z wiatrem chorągiewka [z blachy,
Sterczy jego figura z metalu wykuta.

PUHACZ (do kapłona).
No! a cóż ty kapłonie?

KAPŁON (sucho).
Nie lubię koguta!

ZEGAR Z KUKUŁKĄ
(wybijać zaczyna ósmą godzinę).
Kuku!

PIERWSZA SOWA.
Cyt! zegar dzwoni.

KUKUŁKA.
Kuku!

SOWY.
Hej gromadą
Leómy.

PUHACZ.
Pora wyruszyć!

SOWY.
Księżyc świeci blade.

ZEGAR.
Kuku!

SOWY.
Prujmy powietrze.

ZEGAR.
Kuku!
(z pod ziemi wysuwa się głowa kreta).

SOWY.
Kto nas wzywa?

ZEGAR.
Kuku!

PUCHACZ.
Głowa się kreta z pod ziemi dobywa.

ZEGAR.
Kuku!

PUHACZ.
Więc ty go także nienawidzisz, krecie?

KRET.
Nienawidzę koguta, bo go nigdy w świecie [nie widziałem.

PUHACZ.
Tak?

ZEGAR.
Kuku!

PUHACZ.
Niech powie kukułka
Za co mu jest niechętną.

ZEGAR.
Bo żadnego kółka
Nie trzeba w nim nakręcać, by zapiał o świcie.
(wydzwania energicznie ósmą godzinę).
Kuku!

SOWY.
My go zaś wszyscy nie lubimy skrycie [ponieważ...

PUHACZ.
Czas nam spieszyć, gdzie się wiec nasz zbiera,
Lećmy bracia. (Odlatują).

BAŻANTKA (wychodząc z ukrycia).
Zaczynam kochać Chanteclera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

następujące jeszcze szczegóły: Hr. Jan Ferdynand Hochberg, który od czasu ożenienia się z berlińską panną sklepową i wyemigrowania do Ameryki przyjął nazwisko Barnesa, jest głównym świadkiem w procesie przeciwko Noemu Barnesowi, oskarżonemu o to, że w bezprawny sposób przywłaszczył sobie 150.000 K. Hr. Hochberg zaraz po przybyciu do Ameryki poznał się z Barnesem, który dał mu środki do życia i nowe nazwisko. Z polecenia Barnesa udał się hrabia przed kilkoma laty do Berlina, gdzie udało mu się nakłonić dawnych znajomych do złożenia o koło miliona koron na przedsiębiorstwo starego Barnesa. Z pieniędzy tych sprzeniewierzył Barnes wspomniane 150.000 K.

Barnes groził już od dłuższego czasu opublikowaniem listów następcy tronu na wypadek, gdyby podtrzymywano przeciwko niemu skargę. Na onegdajszej rozprawie, udało się też jego adwokatowi odczytać kilka listów. Barnes twierdził, że młody hrabia sprzedał mu listy za dolara sztukę, natomiast Hochberg przeczy temu i oświadcza, że dał Barnesowi listy tylko do przejrzenia, lecz nie otrzymał ich z powrotem.

Na wczorajszej rozprawie hr. Hochberg zaprzysiągł prawdziwość listów cesarzewicza niemieckiego. Odczytano także list z 10 grudnia 1906 r., który brzmi:

Kochany Muki! Muszę dziś z panem poważnie się rozmówić. Byłem w Rostocku. Moja wizyta tam nie była przyjemną. Pański ojciec pokazał mi przez pana podpisany dokument, w którym poręczasz honorem, że złożysz swoje szlacheckie imię w chwili, kiedy ożenisz się z damą, którą wybrałeś. Drogi Muki! Sądzę, że niema sposobu wyścia. Musisz pan wyrzec się nazwiska, jeśli sprawa się rozgłosi, to z pewnością będziesz dla wszystkich niemożliwy. Wierz pan staremu przyjacielowi.

Na innej kartce pisze cesarzewicz: „Sprawa znajduje się na złej drodze. Nie możesz się już cofnąć“.

W trzecim liście powiada:

Wierz pan, jak mnie właśnie ta historya jest przykra. Sądziłem, że pan zapomnisz, ale powody, które podajesz, są trafne i przynoszą panu zaszczyt, a jednak nie powinieneś Pan był tego uczynić. Spaliłeś wszystkie mosty za sobą. Wierz Pan, że zawsze pozostanę, jakim byłem, cokolwiekby się wydarzyło. Co się tyczy sprawy ze słowem honoru, musisz ją uporządkować. Zacznę zajmować się sprawami rządu. *Cezar.*

Metropolita bukowiński
przeciw starorusinom.

Dzienniki czerniowieckie przyniosły w Wielkanocną Niedzielę wielce sensacyjną wiadomość ze sfer duchowieństwa grecko-oryentalnego. Ekse. Repta, metropolita oryentalny, wypowiedział degradacyę exarchy i proboszcza ze Stanowiec nad Czeremoszem, Dra Bohatyrca i przeniósł go w drodze kary do Werenczanki na posadę wikarego.

Godność exarchy w cerkwi ortodoksyjnej odpowiada godności tytularnego kanonika w hierarchii katolickiej. X. Dr Bohatyrec jest bardzo popularną osobistością na Bukowinie, jako przywódca partyi staroruskiej i przy ostatnich wyborach do parlamentu zgromadził na siebie olbrzymią mniejszość przeciw kandydatowi ukraińskiemu.

Cios wymierzony przez metropolitę bukowińskiego w głowę partyi staroruskiej, odnoszą do wpływów prezydenta kraju v. Bleylebena, który zabiega trwale, ale i ze skutkiem o łaskę wszechwładnego Nikolaja Wassilki.

Wedle jednej wersyi, przyczyną tej w dziejach kleru oryentalnego niepamiętnej degradacyi, ma być podróż bez urlopu exarchy Dra Bohatyrca do Rosyi i wygłoszona mowa jego tamże na zebraniu politycznem. W mowie tej miał Dr Bohatyrec nazwać krótki okres należenia Bukowiny do berła północnego najpiękniejszą chwilą w rozwoju ruskiego elementu na Bukowinie. Inna wersya chce widzieć w tej degradacyi utorowanie drogi do odbyć się mających wyborów sejmowych dla partyi ukraińskiej, będącej obecnie źrenicą w oku prezydenta kraju. Czerniowieckie koła oczekują z naprężeniem na zachowanie się kościelne dumnego i dotąd bardzo wpływowego exarchy.

Żołnierskie awantury.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ podaje jeszcze następujące szczegóły o świętokradzkiem znieważeniu księdza podczas rezurekcyi w Czortkowie:

„Uzupełniając notatkę o zajściu w Czortkowie, przy którem oficer 2 pułku dragonów znieważył duchownego podczas obchodu rezurekcyjnego, możemy zaznaczyć na podstawie dochodzeń, że zajście to nastąpiło przed kościołem w czasie, gdy celebrant wraz z Sanctissimum już wszedł do wnętrza kościoła. Jeden z duchownych, chcąc z powodu tłoku dostać się do kościoła boczną furtą, a nie wiedząc, że celebrant znajduje się już w kościele, wezwał obecnych do zdjęcia kapeluszy, a jednego ze stojących obok potrącił brewiarzem w głowę. To było początkiem wspomnianego zajścia“.

Toż samo pismo podaje oświetlenie awantur żołnierskich w Tarnopolu, pisząc:

„Z powodu pobicia podoficera w sobotę dn. 26 z. m. w jednym z szynków, zarządziły władze wojskowe, by żołnierze w dni świąteczne nie wychodzili na miasto pojedynczo. Żołnierze chodzili zatem w czasie świąt po ulicach grupami, przyczem przyszło do kilku drobnych starć z publicznością cywilną. Dopiero we środę dn. 30 żołnierze w większej liczbie zaatakowali robotników na przedmieściu Lwowskiem, na placu Sobieskiego i na ulicy Tarnowskiego. Jednego robotnika skaleczono ciężko bagnetem w głowę, czterej zaś robotnicy odnieśli lekkie rany.

Wskutek interwencyi władzy policyjnej i wojskowej przywrócono spokój, który nie został już więcej zakłócony (?). Władze wojskowe zabroniły żołnierzom wydalać się z koszar po godz. 7 wieczorem.

Doniesienia niektórych dzienników, jakoby żołnierze z bronią w ręku atakowali także policyę miejską, nie są zgodne z prawdą, z organów policyi nikt nie doznał żadnego obrażenia cielesnego. Ścisłe dochodzenia w tej sprawie wdrożono“.

Inne dzienniki lwowskie ogłaszają dalsze szczegóły o krwawych rozruchach w Tarnopolu, potwierdzając pierwotne informacye w całej rozciągłości.

„Kuryer Lwowski“ pisze: „Rozbestwieni żołnierze napadali nietylko bezbronnych ludzi, ale atakowali policyę w dalszym ciągu, raniąc policyanta Malucha, który znajdował się na placu Sobieskiego. Wezwani do pomocy i okiełzania żołdactwa, przechodzący placem podoficerowie odmówili interwencyi“.

Awantury w Tarnopolu trwały przez cztery wieczory. Wedle informacyi pism lwowskich władze wojskowe zachowywały się prowokująco, nie udzielając, mimo ustnych i pisemnych relacyi policyi, żadnej ochrony spokojnych obywateli.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Ryszarda; pojutrze w poniedziałek Zwiastowanie N. M. P.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 14; zachód przypada o godz. 6 minut 12; długość dnia godzin 12 minut 58

Kraków, dnia 2 kwietnia.

Prezydent Krakowa jako germanizator. „Der getreue Eckart“, Monatschrift für die Gesammtinteresse deutscher Schutzarbeit, organ „Schulvereinu“, w zeszycie styczniowym przynosi w artykule o Galicyi między innemi następującą notatkę:

„Der Bürgermeister der Stadt Krakau, dr Leo, wird von polnischen Zeitungen deshalb scharf angegriffen, weil er sich der deutschen Sprache nicht nur als Verkehrssprache bedient, sondern seinen Organen befohlen habe mit dem Auslande in deutschen Sprache zu korrespondiren“.

Ponieważ pierwsi podnieśliśmy przeciwko p. Dr Leo zarzut germanizatorskich tendencyi, więc też tu zamieszczamy głos niemiecki, potwierdzający nasze twierdzenia. W ten sposób oddamy nawet p. Dr Leo rzetelną przysługę, gdyż niewątpimy, że pochwalna notatka niemiecka będzie dobrą rekomendacyą w jego dalszej karyerze.

Deputacya żydowska u wiceprezydenta Dra Szarskiego. Piszą nam z miasta: W tych dniach zgłosiła się do p. Dra Szarskiego deputacya żydowska drobnych handlarzy węglem — wręczając petycyę ze skargą przeciw firmie „Wulkan“, o to, że firma ta sprzedaje węgiel sposobem rozwozu po mieście, wskutek czego petenci narażeni są na utratę dobrego zarobku.

Petycya twierdzi, że około stu rodzin żydowskich pozbawionych jest dobrego interesu.

Firma „Wulkan“ z dniem 1 stycznia b. r. ogłosiła plakatami, że węgiel w workach z dostawą do mieszkania sprzedaje po 1 koronie, to też i wszystkie inne firmy, trudniące się rozwozem i dostawą węgla — ze względów konkurencyjnych cenę obniżyć musiały.

Handlarze, podpisujący petycyę, sprzedają węgiel po 1 kor. 40 hal. i 1 kor. 50 hal. za cetnar cłowy, to też tysiące biednych rodzin woła o pomstę do nieba — przeciwko temu zdzierstwu.

Co jest ważniejszem dla społeczeństwa? czy to, że tysiące biednych ludzi korzysta z taniości artykułu niezbędnego do życia, czy też napychanie kieszeni kilkunastu żydkom?

Pomiędzy podpisami żydowskiemi znajdują się 2 podpisy handlarzy katolickich, jeden z nich jest człowiekiem zamożnym, — drugi zaś był niezawodnie przez żydów wciągnięty dla nadania ich petycyi mniej żydowskiego charakteru. W każdym razie trudno przypuszczać, aby Magistrat protegował lichwę węglową.

Odjazd arcyksięcia Fryderyka. Dzisiaj, o godzinie wpół do 3 popołudniu odjechał arcyksiążę Fryderyk z Krakowa wraz z całą świtą. Na dworzec kolejowy przybyli: komendant krakowskiego korpusu Steinsberg wraz z delegacyami poszczególnych pułków, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych oraz liczna publiczność. Muzyka jednego z pułków krakowskich odegrała na dworcu, na pożegnanie arcyksięcia kilka marszów. Arcyksiążę pożegnał się z przybyłymi na dworzec reprezentantami wojskowych i cywilnych władz i wsiadł do pociągu. Tak samo postąpiła świta.

Równocześnie z arcyksięciem odjechało wielu generałów i komendantów twierdz, którzy na narady generalicyi tu przybyli. Narady generalicyi odbywały się jeszcze dzisiaj przed południem.

W rocznicę bitwy Racławickiej. Dnia 4 bm. przybywa do Krakowa przeszło 30 włościan z Czytelń akad. Koła T. S. L. dla poznania pamiątek, jakie posiada Kraków po Kościuszce i powstaniu z 1794 roku. Wycieczka uda się rano po nabożeństwie na Kopiec Kościuszki, a po zwiedzeniu Muzeum Narodowego i Grobów królewskich na Wawelu na przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“ do miejskiego teatru.

Nabożeństwo pamiątkowe. W Poniedziałek przewodni dnia 4 kwietnia odprawiać się będzie w kościele św. Floryana na Kleparzu, doroczne dziękczynne nabożeństwo za ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528, za przyczyną św. Floryana.

Od godziny 6 rano odprawiać się będą bez przerwy Msze św. Suma uroczysta z kazaniem, suplikacyami i procesyą o godzinie wpół do 10-tej.

Sumę celebrować będzie Najprzew. X. infułat Dr Bąba z Tarnowa. Kazanie wygłosi X. Dr Jakób Górka, profesor seminaryum duchownego w Tarnowie.

Nie wątpimy, że polska ludność Krakowa pospieszy tłumnie na to nabożeństwo, aby zamanifestować w ten sposób swoje narodowe i katolickie uczucia.

Podziękowanie za myśl. Otrzymujemy następujący komunikat: „Wczoraj w południe Wydział Towarzystwa urzędników miejskich „in corpore“ pod przewodnictwem prezesa radcy Magistratu Dra Zawadzkiego udał się w deputacyi do prezydenta miasta, aby mu przedłożyć potrzeby pewnych kategoryj urzędników miejskich, które wymagają szczególnie rychłego załatwienia.

Wydział Towarzystwa wyłuszczył, iż z powodu szczupłego etatu urzędników miejskich i małej liczby posad wyższych, wogóle awans urzędników Magistratu jest znacznie utrudniony, a w pewnych kategoryach zredukowany do minimum. Wprawdzie w zeszłym roku p. prezydent, chcąc przyjść z pomocą doli urzędników, powziął myśl budowy tanich domów dla urzędników na pewnej części gruntów pofortyfikacyjnych, za co mu deputacya urzędników szczerą wdzięczność wyraziła, jednak uważa, że akcya ta, obliczona na dłuższy okres czasu, nie będzie mogła zaspokoić doli urzędniczej w tym stopniu, jak jedyna droga, tj. racyonalne unormowanie awansu, o co urzędnicy Magistratu wnieśli w roku zeszłym zbiorową petycyę.

P. prezydent przedstawione mu postulaty uznał za słuszne, obiecał je życzliwie dla urzędników traktować i wnioski Radzie miasta w ciągu bieżącego miesiąca a najdalej w maju przedstawić“.

W ten sposób p. prezydent otrzymuje podziękowania już nawet za myśli... niespełnione.

Chorągiew na Magistracie. Wczoraj w dniu 1 kwietnia, pojawiła się na głównym gmachu Magistratu chorągiew niebiesko-biała i do tego silnie wypłowiała, z okazyi wejścia w życie Wielkiego Krakowa.

Ustawa budowlana dla Krakowa. „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcyę projektu ustawy uchwalonego przez Sejm galicyjski w sprawie częściowej zmiany i uzupełnienia postanowień ordynacyi budowlanej król. stoł. miasta Krakowa z r. 1883.

Kredyt rękodzielniczy. Z inicyatywy ministerstwa robót publicznych odbędzie się w Krakowie w dniu 8 b. m. konferencya w sprawie kredytu rękodzielniczego. Na konferencyę przybędą delegaci ministerstwa.

Ruch wychodźczy, który osłabł nieco przed świętami Wielkanocnemi, po świętach wzmógł się znowu niebywale, szczególnie do Prus i Danii. Codziennie przejeżdża przez Kraków 7 do 8 pociągów osobowych, zapełnionych wyłącznie robotnikami. Niektóre pociągi wiozą po 800 ludzi.

Wielu wychodźców, z bardziej uświadomionych powiatów, wzbrania się jechać do Prus, a pragnie wyjechać do Danii. W Danii jednakże mężczyźni nie znajdują dobrej pracy zawsze, a kiepską rzadko — ponieważ pierwszeństwo przed mężczyznami mają dziewczęta, które tam jadą do uprawy buraków i cukru.

Mężczyźni tedy zmuszeni są do wyjazdu do Prus i Westfalii. — Jeśli zaś stanowczo opierają się wyjazdowi do Niemiec — Towarzystwa emigracyjne wysyłają ich do Francyi lub Czech. Wielu także emigruje do Ameryki, spodziewając się dobrych zarobków ze względu na poprawę stosunków w Ameryce. Władze amerykańskie, chcąc powstrzymać nieco napływ robotników — zaprowadzają nowe ograniczenia. I tak policya amerykańska nadmorska, cofa obecnie z powrotem do kraju takich emigrantów, którzy z kraju nie przywieźli sobie wymaganych 25 dolarów — ale dopiero w Ameryce od znajomych lub krewnych mają je otrzymać. Emigranci muszą mieć także adresy osób znajomych lub krewnych lub krewnych w mieście, do którego się udają, by mogli do nich odrazu zajechać i nie potrzebowali dopiero szukać mieszkania.

„Żywy Dziennik“. Dziś pojawiły się na mieście olbrzymie, efektowne afisze „Żywego Dziennika — z gorącą odezwą i szczegółowym programem.

Hr. Stanisław Tarnowski wygłosi artykuł wstępny, prof. Dr Ciechanowski artykuł: „Czy wyradniejemy?“, dyr. Roman Zawiliński artykuł: „Rodzice wychowani przez dzieci“, Dr Lucyan Rydel odczyta: „Dwie legendy o królowej Jadwidze“, prof. Dr Bylicki: „O niesłychanym rozwoju muzykalności Krakowa, że szczególnem uwzględnieniem uroczystości ku czci Szopena. Fejleton wypowie Władysław Reymont: „Z martyrologii unickiej“. Kronikę i ogłoszenia — odczyta p. Stanisław Sierosławski.

„Żywy Dziennik“ odbędzie się jutro, 3 bm. w auli Uniwersytetu, o godzinie 7 wieczorem.

Z teatru miejskiego. W niedzielę na przedstawieniu popołudniowem ukażą się dawno nie grane „Grube ryby“ Bałuckiego; wieczorem drugie przedstawienie „Zaczarowanego koła“.

W poniedziałek dane będą również dwa przedstawienia: popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, na pamiątkę zwycięstwa racławickiego; wieczorem „Dzieje Orestesa“.

Kronika tygodniowa.

Żaden z prawdziwych patryotów krakowskich (należy ich odróżnić od patryotów polskich, choć i takich, wprawdzie rzadko, można spotkać w Krakowie) w dniu 31 marca nie kładł się spać przed północą. Drobnery, Secesye, Bisanze, handelki, resursy, były przepełnione. Po rynku krążyły setki obywateli, czasem przemykała się z wdziękiem i samotna obywatelka. Z okien pałacu Laryssza biło potężne światło. Wszyscy w uroczystym nastroju oczekiwali tej chwili, kiedy zegar na wieży Maryackiej wybije północ i mały Kraków stanie się Wielkim Krakowem.

I doczekali się. Nastał nareszcie ten wielki, epokowy dzień w dziejach narodu. Zabiły goręcej serca na Grzegórzkach, Czarnej Wsi, Dębnikach — odpowiedziały im niemniej gorące uderzenia serc zarówno na placu Franciszkańskim, jak na ulicy Kupa i Dajworze.

Czytelnicy „Głosu Narodu“ wiedzą jak olbrzymie nadzieje przywiązuję do tej zamiany jagiellońskiego Krakowa na Kraków leowski, z jaką rozkoszą myślę o nowych ciężarach, jakie spadną na nasze miasto w nagrodę za przyłączenie kilku gmin przeważnie niecuchnących, a wogóle nieoświetlonych, niewybrukowanych i uczciwie gołych. Ale w dzisiejszych czasach idealnego kierunku panującego w zarządzie miasta — precz z materyalizmem! Nie naśladujmy Pragi, która zrzekła się „wielkości“ po dokładnym obrachunku, że przyłączenie do niej kilku gmin obciążyłoby znacznie budżet miasta — nie naśladujmy i nadpełtwiańskiego grodu, który z tych samych powodów odrzucił myśl rozszerzenia swych granic. Niech brzydkie, geszefciarskie liczenie się z groszem zastąpi poświęcenie się i ofiarność — niech ideały, jak łuna bijące z pałacu Laryssza, na zawsze staną się ideałami naszemi. Z uszczerbkiem własnym nieśmy kulturę nowym naszym współobywatelom, a błogosławieństwo Dębniczan, Półwsiowych Zwierzynieczczan, Czarnowiejszczan, Nowowiejszczan, ich dzieci, wnuków i prawnuków, będzie nam nagrodą tu na ziemi i patentem kwalifikacyjnym do raju niebieskiego.

Już dziś odczuwają ci nowi nasi współobywatele błogie skutki zlania się z Krakowem. Otrzymali już komisarza magistratu, posiadają ekspozytury policyi, wyznaczono już im prowizorycznych oglądaczy zwłok, rzeźnie ich przeszły pod zarząd akcyzy miejskiej, przygotowano już dla nich „aparat do pobierania należytości i opłat konsumcyjnych“. Kultura pcha się do nich wszystkiemi drzwiami i oknami. Zwłaszcza ów „aparat“ i owi oglądacze zwłok musieli ich niesłychanie uszczęśliwić!

A w miasto, w jego zarząd wstąpił nowy duch. Ciasnota pojęć ustąpiła szerokości poglądów, żebrak stał się mecenasem, energia starła łeb hydrze nieporadności. Mam na myśli uchwałę Rady miejskiej, mocą której gmina m. Krakowa przystępuje z milionem koron do „Krajowego Banku przemysłowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Nawiasem mówiąc w przytoczeniu tej „nazwy“ nie idę za przykładem „N. Reformy“, która w pysze wielkokrakowskiej pisze w sprawozdaniu Galicyę przez małe *g*.

Milion koron! — i rzecz zdecydowana w ciągu tygodnia! Co za ofiarność, co za pośpiech, jaka energia!

To samo zwiastuje już nową erę w dziejach naszego miasta. Pamiętam, że przed pięciu laty uczyniłem wniosek, aby pobierać opłatę na biednych od biletów teatralnych, koncertowych, cyrkowych i t. d. Pochwyciła tę myśl Rada lwowska, napisała ustawę, otrzymała jej zatwierdzenie i od trzech lat opłatę pobiera. W Krakowie wymagało przeprowadzenie tej sprawy lat 4 i pół. Przed siedmiu znów laty poruszyłem na Radzie myśl założenia publicznej biblioteki na wzór dziesiątków tysięcy takich bibliotek na obu półkulach — po trzech latach wybrano komisyę, zwołano ją w pół roku, ułożono kosztorys, przygotowano wniosek na Radę, obmyślono już pomieszczenie — i od trzech lat „ani słychu ani dychu“ o bibliotece. Rzuciłem również przed 3—4 laty myśl miejskiego zakładu pogrzebowego — powiedziano mi, że już prezydyum dawno o tem myśli, ma już w połowie wygotowane projekty (nawiasem mówiąc nie bardzo temu wierzyłem) — i owe fundamenty projektowane zarosły trawą zapomnienia. A przecież to były rzeczy drobne, a przecież jedna tylko biblioteka byłaby coś kosztowała, a z opłat od biletów i z zakładu pogrzebowego miało miasto czerpać dochody. Projekt zaś wydatku miliona koron w przeciągu tygodnia urodził się w głowie prezydenta, przeszedł prywatne narady, komisye — i stał się uchwałą.

A ileż to lat wlecze się sprawa budynku przy kościółku św. Idziego — po co go „uchwalono“ burzyć? wszak on sam bez uchwały się rozwala. 13 czy 14 lat temu wstawiono do budżetu pierwszą ratę na nowy bruk rynku — w projekcie inwestycyjnym p. prezydenta stał on na jednem z pierwszych miejsc — a przecież na radość szewcom, operatorom odcisków i wielbicielom starożytności, nic się na tym bruku nie zmieniło, tylko się ku starości nieco pochyliło. A sprawa budynku dla kursów Baranieckiego? a uregulowanie taksy dorożkarskiej? a emerytura aktorska? Nie mówię już o nowym ratuszu (nagrodzone plany wiszą od lat 10) z obawy bowiem, że będzie kosztował milion, wydano półtora miliona na przybudówki do starego. A owe hale targowe? a przeniesienie targu z placu Szczepańskiego? a jakie takie odczyszczenie, potynkowanie brudnych i odrapanych Sukiennic? Wszystkie te sprawy doczekają się lada chwila jubileuszu. Ba! od dziesięciu lat proszą się radcy, aby „Dziennik rozporządzeń“ wydawać w formacie książkowym, 10 lat przyrzeka im to prezydyum miasta — i obietnica pozostała obietnicą.

Ale z milionem na bank w tydzień się załatwiono. Miasto-żebrak, zadłużone po uszy, gotowe jest jeszcze się zapożyczyć (boć gotówki nie posiada), aby się pokazać, a raczej, żeby zadowolić „entuzyastów“ Lea, Dattnera, Bandrowskiego. To nie moja nazwa — sam p. Bandrowski nazwał się entuzyastą banku (szkoda, że tylko banku) a pp. Leo i Dattner swój entuzyazm stwierdzili i słowami i czynami. Wszyscy ci poeci (znów nie moja nazwa, tylko p. Grossa) okazali niesłychaną energię i ofiarność. Miejmy nadzieję, że to im zapomniane nie zostanie, że cnota nie długo czekać będzie na nagrodę.

W dyskusyi na Radzie miejskiej były i momenty wzruszające. Oto np. Dr Leo odpierając zarzut, że Niemcy nowego przemysłu nie dopuszczą, zawiadomił, iż Towarzystwo Eskontowe niema nic przeciw założeniu huty żelaznej w Galicyi. Zacni, kochani Niemcy, oni nam nawet obiecują p o z w o l i ć na założenie huty. Jeszcze nie rządzą, jeszcze w rękach swych nas nie trzymają, a już... pozwalają. I jak tu nie pracować dla takich dobrodziejów!

Oddanie uprzemysłowienia kraju w ręce Niemców, to godne uczczenia pięćsetnej rocznicy Grunwaldu. Chwała Bogu, że nie jedyne. Wyliczę jeszcze ich kilka z pamięci — żałując, żem nie zapisywał, bo byłoby ich więcej.

A więc:

1. W procesie Bazesa świadkowie urodzeni w Krakowie, z rodziców urodzonych w Polsce, zeznawali po niemiecku.

2. Dzienniki donoszą o całym szeregu sądów krajowych, używających pieczęci i czeków niemieckich (Bezirksgericht Tarnów, Kreisgericht Przemyśl itd.).

3. Prezydent miasta Krakowa nakazuje pisać po niemiecku do niemieckich dostawców gminy i do miejscowości czeskich.

4. Sędziowie przysięgli otrzymują plany sytuacyjne popełnionej zbrodni w powiecie krakowskim, z napisami objaśniającemi w języku niemieckim.

5. W sekcyi ekonomicznej rady miejskiej gazownia przedstawia plan robót z napisami: Schustergasse, Grodgasse itd.

6. Współpracownik wrogiego nam „Simplicisimusa“ wygłasza w Krakowie odczyt przy wypełnionej sali.

7. Narciarze krakowscy biorą udział w zjeździe niemieckich narciarzy w Bielsku (o tem już szerzej pisałem).

8) Na boisku zlotu grunwaldzkiego Sokołów, footbalarze (czy footbaliści) krakowscy urządzają match z klubem „Preussen“ hakatystów z Katowic. Poprzednio urządzali takiż match z Prusakami wrocławskimi.

9. Liga pomocy przemysłowej chciała nastręczyć (sama to ogłasza) większe zamówienie sukna dla Galicyi bialskiej fabryce Rudolfa Lukasa, zaciekłego hakatysty, pomimo, że mamy polskie fabryki sukna w Żywcu, Kętach, Łańcucie itd.

10. Hakatysta Rost, dzięki Zarządowi Szkoły Ludowej buduje gimnazyum polskie w Białej.

11. Obie krakowskie szkoły ludowe niemieckie przepełnione są dziećmi polskiemi ze sfery patryotycznej inteligencyi.

12. Dwa poważne kluby krakowskiej inteligencyi zaprenumerowały na ten rok po kilka więcej pism niemieckich.

13. W czerwcowych uroczystościach w Poznaniu (poświęcenie nowego zamku cesarskiego w obecności J. C. M. Wilhelma II.) postanowili wziąć udział konserwatyści wielkopolscy, a do tego postanowienia „przychylają się nawet niektóre czynniki, należące do lewicy tego obozu“.

14. Tow. Szkoły ludowej, które przyjęło w r. z. dar hakatysty Meinla i cyrkówki niemieckiej, obecnie przyjęło 150 kor. od komory arcyksiążęcej w Cieszynie z powodu założenia składu piwa cieszyńskiego we Lwowie. Komora ta, znana powszechnie z nienawiści do wszystkiego, co polskie, jest głównym i najczynniejszym posterunkiem hakaty na Śląsku cieszyńskim.

15. Tow. Muzeum przemysłowego w Rzeszowie pokornie uprasza w »Straży Polskiej« Dra E. Bandrowskiego, aby — jako dyrektor Szkoły przemysłowej — nie popierał pruskich sacharometrów.

Dosyć. Nie dlatego dosyć, aby materyału zabrakło, ale dlatego, że trzeba skończyć kronikę tygodniową. Nie, braku materyału niema. Gdyby wyliczyć choć cząstkę kupców, popierających wyłącznie towar pruski, gdyby podać spis tych niemieckich cyrkularzy, papierów i kopert firmowych, używanych przez firmy galicyjskie, gdyby scharakteryzować zachowanie się P. T. Publiczności w sprawie bojkotu — to musiałby „Głos Narodu“ wydawać przez tydzień przynajmniej nadzwyczajne dodatki. Możeby to i uczynił mimo kosztu, ale byłby z tego ten sam pożytek, co i z niniejszej kroniki. Po przeczytaniu jej będą dalej sądy i urzędy wybijały pieczęcie niemieckie, footbaliści sprowadzą sobie nową partyę Prusaków, Magistrat dalej będzie pisał po niemiecku, ze szkół niemieckich nie ubędzie ani jedno dziecko polskie, p. Bandrowski będzie dalej entuzyastą Eskonterki, Rosta i sacharometrów pruskich itd. itd.

Albo my to nie patryoci! Albo to nie rok grunwaldzki. Jak umiemy, tak go czcimy.

K. Bartoszewicz.

Chanteclor Rostanda, wykonany przez pp. Ordon-Sosnowską i Tarasiewicza, tańce klasyczne p. Stefanii Dąbrowskiej, monolog satyryczny p. n. „Neosławista z nad Newy“, który wypowie p. Siemaszko, wreszcie deklamacya p. Tarasiewicza i pani Ordon-Sosnowskiej oraz śpiew pierwszego tenora opery lwowskiej p. Manna, oto ustalony program wieczoru artystycznego, który w dniu 7 bm. odbędzie się w sali Starego Teatru.

Wielkie zainteresowanie w Krakowie wywołała zapowiedź występu p. Manna. Artysta ten w pierwszym roku swych występów we Lwowie, stał się ulubieńcem publiczności; jego występy wypełniają stale salę teatru a znawcy przepowiadają młodemu śpiewakowi karyerę Carusa.

Niewielka ilość pozostałych biletów jest do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

VII. Wieczór klasyczny. Z akademickiego Koła artystycznego Miłośników dramatu klasycznego komunikują nam: Dnia 25 b. m. odbędzie się VII. wieczór klasyczny, na którym siłami Koła odegrana będzie w teatrze miejskim świetna i nigdzie nie grana komedya Arystofenesa „Osy“, w przekładzie Bogusława Butrymowicza.

Bilety po cenach zwyczajnych nabywać wcześniej można w Kole klasycznem, Uniwersytet, sala Nr. 33, I. piętro od godziny 12—1 w południe i od 6—7 wieczór.

Z krakowskiego Tow. Technicznego. W dn. 21 z. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Tow., na którem wybrano prezesa p. J. Horoszkiewicza, wiceprezesa B. Krausego i wydział, który w dniu 25 z. m. ukonstytuował się w sposób następujący: Sekretarzem Tow. został S. Turczynowicz, zastępcą B. Stolarczyk, skarbnikiem K. Rolle, zastępcą H. Dubeltowicz, bibliotekarzem A. Adelmann, zastępcą E. Kostecki, gospodarzem S. Krawczyk. W skład wydziału wchodzą również pp. W. Kaczmarski, L. Nitsch, L. Regiec, E. Śmiałowski i S. Wawrzeszkiewicz.

T. S. L. Dn. 7 b. m. odbędzie się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki w lokalu przy ul. Mikołajskiej 3 o godzinie 7 wieczorem.

Oddział krakowski Tow. Oświaty Ludowej urządza zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie we wtorek dnia 5 b. m. o godzinie 5 popołudniu, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Kanoniczej l. 19.

Koło Pań T. S. L. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego Koła Pań T. S. L. Ze sprawozdania całorocznej działalności Koła, założonego przez p. Wolińską, okazało się, że Koło pracuje stale od czasu swego założenia — a więc przez lat 16 w kierunku oświatowym, broniąc kresów zachodnich, użyczając pomocy seminaryum w Białej, gimn. real. w Orłowej i szkole w Boguminie. Utrzymuje własnym kosztem ochronkę na Grzegórzkach im. A. Klemensiewiczowej, gdzie dziatwa prócz nauki i pożywienia, otrzymuje podarki w ubraniach i bezpłatną pomoc lekarską, za co Wydział Koła składa podziękowanie Dr. Wilczyńskiemu, który nie szczędzi trudu dla dziatwy. Przy ochronce tej otworzyło Koło wypożyczalnię książek dla dorosłych i dziatwy, a w ostatnich czasach utworzyło się Koło starszej młodzieży grzegórzeckiej, które urządza co niedzielę odczyty, przedstawienia amatorskie i wieczorki przy pomocy Koła. W roku bieżącym zakłada Koło nowe czytelnie w Rajczy i Schönaugen. Wedle możności udziela stypendya ubogim a pilnym uczenicom seminaryum i przyjmuje w lecie wycieczki szkolne. Dochód z wkładek członków nie wystarcza na cele Koła, to też Wydział stara się przysporzyć swe dochody, urządzając w lecie festyny, a w zimie loteryę gospodarczą, która zasila znacznie fundusze Koła.

Skarbniczka p. Owczarkiewiczówna odczytała sprawozdanie kasowe, które wykazało znaczne dochody Koła. Obrót roczny z pozostałością z r. 1908 wynosił 10.860 kor. 51 hal., a rozchód 8894 kor. 99 hal., a więc reszta kasowa z r. 1909 pozostała w kwocie 1965 kor. 52 hal.

Następnie dokonano wyborów zarządu, w skład którego weszły panie: M. Siedlecka, M. Petelenzewa, S. Pożniakowa, L. Owczarkiewiczówna, M. Błotnicka, M. Buszczyńska, Bogusławska, M. Dybowska, K. Dropiowska. Z. Gustawska. H. Gebhardowa, W. Habichtówna, Krzyżanowska, Z. Pawłowska, L. Perosiowa, M. Świderska, W. Steczkowska, J. Śmiechowska, Tondosowa, M. Wolińska, K. Wędkiewiczowa. Do komisyi kontrolującej wybrano panie: J. Strokową, J. Zieleniewską i S. Piechnikową.

Ze Stowarz. nauczycielek. Walne Zgromadzenie członków Stowarz. odbędzie się dn. 10 b. m. o godz. 4 popoł. w czytelni przy ul. Karmelickiej l. 35 I. p.

W „Sokole“ wspólne „Święcone“ odbędzie się w niedzielę dn. 3 b. m. o godz. 8 wieczorem. Udział wynosi 2 kor. dla pojedynczej osoby. Druhowie zechcą przybyć w mundurach. Bilety można nabywać w kancelaryi „Sokoła“ lub też w handlu firmy Lankosz-Zajączek przy linii A-B.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W Polskim Związku kat. uczniów rękodzielniczych odbędzie się d. 3 b. m. o godz. 4-tej popoł. w szkole przy ul. Dietla uroczyste „Święcone“. Wieczorem zaś o godz. 7-mej odbędzie się w Czyt. Związku odczyt p. t. „Obowiązki i prawa terminatorów według ustawy przemysłowej. Dn. 4 b. m. odbędzie się wspólne zwiedzanie klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach. Wieczorem odczyt p. t. „Wpływ charakteru na pracę zawodową“.

Kradzież ryb. P. Erazmowi Broczkowskiemu skradziono wczoraj na „Rybakach“ pod Wawelem skrzynię karpi wartości 1000 K. Strażnicy pobliskiej akcyzy zauważyli, że było 3 sprawców kradzieży, za którymi policya wdrożyła dochodzenie.

Wojowniczy żydek. Z panującego wczoraj na t. zw. „tandecie“ ścisku chciał skorzystać kręcący się tam 13-letni Glasman Sacher, który p. J. G. usiłował skraść ręczną torebkę. Na krzyk wszczęty przez okradzioną przybiegł na pomoc jej mąż, lecz rozgniewany stratą łupu żyd ugryzł p. G. w rękę. Nadbiegłemu zaś w pomoc żołnierzowi policyjnemu naderwał Glassman płaszcz i pobił go po twarzy. Dopiero przy pomocy przechodniów zdołano małego złodzieja ubezwładnić i zaprowadzić pod „telegraf“.

Nocna bójka. Hebes Jan wraz z dwoma towarzyszami Janem Kubińskim i Andrzejem Dulembą napadli na przechodzących wczoraj w nocy ulicą Krowoderską Stanisława Janika, Michała Borska i Jana Bondę i dotkliwie ich poranili nożami. Przy aresztowaniu ich przez żołnierza policyjnego stawiali groźny opór i dopiero przy pomocy przechodzących żołnierzy udało się „trójkę hultajską“ zamknąć w aresztach policyjnych.

Aresztowanie żydowskich oszustów. Dziś o godz. 10 przed południem aresztowała policya dwóch żydowskich kupców: Szymona Mahlera i Wolfhirscha Feila za oszustwa asenterunkowe.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 3 do 9 kwietnia bardzo zajmujący przegląd wojennej floty austryackiej i manewrów tejże na otwartem morzu.

Pogoda. Dnia 1-ego kwietnia termometr doszedł od —3·4 do +6·0 C., barometr powoli szedł w górę.

Dnia 2-ego kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 752·9 mm., termometru —2·0 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Z powodu napaści „Gazety Powszechnej“ na zgromadzenie w Łoniowach — piszą nam z kół chrześcijańsko-socyalnych:

„W jakimś kurniku zwołał na ubiegłą niedzielę Komitet bezimienny na 3 afiszach przesłanych z „Głosu Narodu“ zgromadzenie, które taką się frekwencyą cieszyło, że chociaż na 6-tą zostało zwołane, nawet o ósmej nie mogło się odbyć, bo „Komitet“ mimo dwugodzinnych polowań za ludem, nie miał dość czasu, by ludzi zgromadzić i t. d.“.

Rzecz od początku do końca zmyślona!

„Gazeta Powszechna“ zamiast śledzić ruch nasz (nie ten naturalnie z palca wysany, fabrykujący się w redakcyi „Powszechnej“), wolałaby raczej śledzić autentyczność „korespondencyi“ swoich, które z taką bezwzględnością i tryumfem zamieszcza stale, wprowadzając w błąd łatwowiernych czytelników.

Taką „prawdziwą“ była „korespondencya“ w swoim czasie, pochodząca rzekomo od „Łoniowian“ — taką była następnie „wiadomość“ przed paru dniami, o „N a p a d z i e b a n d y c k i m (!) w okocimskim lesie, pochodząca ponoś z Dołów“... — a w rzeczywistości z ciemnych mózgów redakcyi)...

K ł a m s t w o n a k ł a m s t w i e!

Dość już chyba tych kpin z czytelników; perfidyi i obłudy, na jaką tak łatwo wam panowie z „Powszechnej“ zdobyć się.

Luminarze ludu, za jakich się podajecie, świecą zawsze i wszędzie prawdą, nie demoralizują, jak wy blagą polityczną i społeczną.

Epoka inteligentnych idyotów minęła już chyba bezpowrotnie — a jeśli „Powszechna“ konserwuje ich jeszcze, nie bacząc na to, że ośmiesza się wobec ludzi seryo myślących, niechaj jej to wyjdzie na zdrowie. Ale z daleka od ludu, z daleka od wsi, od kraju całego! Nie ogłupiać innych, nie czynić potwornego zamieszania w społeczeństwie — zostawić to sobie panowie.

Wyście przybrali dziwną zaprawdę taktykę wobec nas; bo nam się ani śniło zaczepiać o wasze brudy i oglądać je na forum, które wstrętem przejmując naród, zasługiwały na pogardę tylko — jednakże dziś zniewalacie nas do wystąpienia, gdyż ciężko tolerować dalej społeczno-polityczny wasz k a b a r e t!

Jeszcze nie tak dawno, jak bałamucąc lud polski, różniąc go, występowaliście przeciw Chrystusowemu Kościołowi, przeciw księżom publicznie (bo prywatnie i teraz to czynicie), występujecie następnie przeciw Związkom naszym chrześcijańskim — zamiast skierować uwagę swoją na orgie żydowskiej armii po wsiach naszych, która z właściwą sobie bezczelnością prowadzi lud do ruiny coraz groźniejszej. Ale niestety, leży to w waszym interesie, aby nie oponować żydom, chociażby przeciw własnemu narodowi, chociażby wbrew ideii waszej!...

Śmieszni wy — tragiczni nauczyciele kłamstwa i klątwy.

Poważne źródło zarobku. Kraje posiadające rozwinięty przemysł wyrobu nici, poszukują w Galicyi firmy lub spółki albo właścicieli lasów, którzyby mogli dostarczać szpulek drewnianych na nici i przędzę.

Drzewo na takie szpulki nadaje się tylko brzozowe, ile możności bez sęków i przedewszystkiem białe (północna brzoza).

Właściciele lasów i firmy, które chciałyby podjąć się takiej dostawy i stworzyć przemysł, który mógłby zatrudnić setki rąk, zechcą zgłosić się do biura Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie.

Grób Matki Boskiej na Kalwaryi. X. Stefan Podworski rozpoczął już wysyłkę wielkich obrazów fundacyjnych przeznaczonych dla ofiarodawców na odrestaurowanie grobu Matki Boskiej w Kalwaryi. Pięknie wykonane obrazy przedstawiają grób Matki B. w Kalwaryi.

Melancholia na wsi. W Wodnej pod Trzebinią powiesiła się onegdaj 38 lat licząca wieśniaczka Aniela Słowik. Denatka była zamężną. Powodem samobójstwa miała być melancholia, która — jak widać — i na wieś dotarła.

Śmiertelny wypadek na stacyi kolejowej. W ubiegłą sobotę na stacyi kolejowej w Mościskach dostał się tak nieszczęśliwie zarobnik Mikołaj Milan między zderzaki dwu wozów towarowych, iż wskutek odniesionych obrażeń, mimo szybkiego ratunku, w dwie godziny po wypadku zakończył życie.

Żywiec. (Kor. wł.). Katolickie Stowarzyszenie „Przyjaźń“ odegrało tu dnia 28 z. m. dramat p. t. „Gwiazda Syberyi“. Przedstawienie powiodło się znakomicie, dzięki grze amatorów, z których na szczególne wyróżnienie zasłużyli pp.: Wiktor Błasiak, Bolesław Woliński, Łazarska, Rączka K., Wilhelm Obtułowicz, Józef Furtak i inni.

Ze świata.

Dr Weisskirchner jest dzieckiem szczęścia. Inni walczą przez długie lata, nim zostaną ministrami, a potem walczą przez cały czas swych rządów o utrzymanie się przy władzy. Dr Ryszard Weisskirchner nie potrzebuje walczyć. Został bez walki dyrektorem magistratu wiedeńskiego — z łaski Dra Luegera. W r. 1907 został prezydentem Izby posłów za wolą Dra Luegera. W r. 1909 otrzymał tekę handlu jako przedstawiciel stronnictwa, które stworzył Dr Lueger. Obecnie ofiaruje mu Wiedeń burmistrzowstwo, bo testamentem przeznaczył go na swego następcę Dr Lueger. Atoli szczęście przeznacza Drowi Weisskirchnerowi dalszą, świetniejszą jeszcze karyerę. Obecnie tryesteńska Izba handlowa uchwaliła prosić Dra Weisskirchnera, by nie rzucał teki handlu... Podobne wezwania uchwalić mają inne austryackie Izby handlowe. Może nawet i krakowscy pp. Benisy i Dattnery wystosują taką prośbę do ministra-antysemity... Dr Weisskicrhner nie wie, co ma zrobić. I tu go chcą i tam go pragną. Dobrze być ministrem, ale nie źle być burmistrzem Wiednia. Jest więc w położeniu temsamem, co słynny osioł Buridana.

Prawda, że nie tylko szczęście, ale i wybitne zdolności, wchodziły w grę przy k ryerze Dra Weisskirchnera, ale iluż to ludzi zdolnych nie przejdzie nawet 7-mej rangi! Trzeba mieć szczęście...

Wzorowa organizacya włościańska. W ubiegły wtorek obradował w Gracu zjazd delegatów „Katolickiego Związku włościańskiego“ Styryi. Związek liczy prawie 44 tysięcy członków. Obrót kasy związkowej (rodzaj banku włościańskiego) wynosił w r. 1909 przeszło 29 milionów koron. Związek udzielał bezpłatnych porad prawnych i gospodarskich w 18.054 wypadkach. Organizacya włościan styryjskich (niemieckich) posiada własnych przedstawicieli w parlamencie, sejmie i Wydziale krajowym.

Etna jest najwyższym wulkanem w Europie, posiada bowiem 3.312 metrów wysokości. Wznosi się terasami na obszernej płaszczyźnie Catanii, to też obwód tego wulkanu posiada 130 kilometrów, a na jego stokach znajduje się 65 miejscowości, liczących 300.000 mieszkańców. Na północy u stóp Etny płynie rzeka Alcantara, na zachód i południe rzeka Simeto. Potężny stożek Etny zasiany jest 200 małymi kraterami, aż do wysokości około 3-ch tys. metrów. Na połndniowej stronie leży Casa Inglesa (2.942 m.), założona przez Anglików w r. 1811, a niezbędna dla turystów, zwiedzających Etnę. Obok znajduje się obserwatoryum astronomiczne. Po wschodniej stronie znajduje się wgłębienie, otwarte ku morzu, a noszące nazwę Val del Bove. Aż do wysokości 1.000 metrów ziemia wydaje wszelkie płody, zwłaszcza piękne są winnice i gaje oliwne, figowe i pomarańczowe. Trzecią strefę tworzą lasy, czwarta ma tylko krzaki.

Nowa metoda leczenia raka. W czasie wczorajszych obrad międzynarodowego kongresu psychoterapicznego w Paryżu chirurg prof. Doyen oświadczył, że wynalazł skuteczną metodę leczenia raka za pomocą elektryczności, wystarczy bowiem temperatura 50—55°, aby wrzody raka uczynić nieszkodliwemi.

Nieśmiertelny Menelik. Menelik II. z Szoa, „negus negeszti (król królów) Etyopii, król Syonu, lew z pokolenia Judy, latorośl pnia salomonowego, narzędzie Trójcy św. itd. itd.“ ...ż y j e (sic!). Tak przynajmniej donoszą telegraficzne ajencye włoskie i francuskie. Menelik ma twardy żywot. Nie może umrzeć, mimo, iż dzienniki dwukrotnie już podawały jego nekrologi...

Ubrania z metalu aluminium. Jak donosi wychodzący w Londynie „Englisch mechanic“ pewne przedsiębiorstwo angielskie otworzyć ma w tym roku jeszcze fabrykę materyi, wyrabianej z metalu aluminium. Metal ten odpowiednio przygotowany, wyciągać się będzie na niezwykle cienkie nitki, z których następnie tkalnie wyrabiać będą materye. Sporządzone z nich ubrania mają być nadzwyczaj lekkie, mile się prezentujące i trwałe w noszeniu. Z początku ubrania takie zanim wejdą w powszechne użycie, noszone będą tylko jako ubiory teatralne. Po pewnym czasie jednakże, gdy przekonać się będzie można o praktyczności tego wynalazku, używanie tych ubrań będzie ogólne. Jak znawcy twierdzą — po przeżyciu się obecnej (koguciej) mody, nastąpi ogólne strojenie się w ubiory aluminowe. Oczywiście najpierw przystroją się w nie kobiety...

Gwałtowny borra. Z Tryestu donoszą: Od onegdaj rana panuje tutaj niezwykle silny borra. Po szeregu wiosennych dni temperatura nagle znacznie spadła; od czasu do czasu pada śnieg. Morze bardzo wzburzone. Wiele okrętów nie może zawinąć do portu z powodu borry. Okręt „Amfitryte“, który miał wczoraj z pątnikami wyjechać do Palestyny, musiał odjazd odroczyć. W porcie Franciszka Józefa borra zerwał dachy z centrali elektrycznej i kilku innych budynków. Jak słychać, kilka osób zostało zranionych.

Z Muggio, stacyi wązkotorowej kolei żelaznej, prowadzącej z Tryestu do Parenzo, donoszą, iż z powodu borry pociąg osobowy został wywrócony, 3 zabitych, 18 rannych. Natychmiat po nadejściu tych wiadomości wysłano pociąg z lekarzami i ze środkami leczniczymi i opatrunkowymi.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę sądu kraj. wyższego w sądzie kraj. w Krakowie, Władysława G u b a r z e w s k i e g o i radcę sądu kraj. wyż. w sądzie obw. w Rzeszowie, Mieczysława T u r o w i c z a, radcami sądu kraj. wyż. w Krakowie.

Mianowania w szkolnictwie „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała A r t u r a R o m a n o w s k i e g o, inspektora budownictwa m. Krakowa, rzeczywistym nauczycielem konstrukcyj budowniczych i projektowania bud. w s z k o l e p r z e m y s ł o w e j w K r a k o w i e w IX. kl. rangi i Henryka M i a n o w s k i e g o, nauczyciela pomocn. w szkole przemysłowej rzeczywistym nauczycielem budowy maszyn i mechaniki stos. w IX. randze w s z k o l e p r z e m y s ł o w e j w K r a k o w i e.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Srebrne szczyty“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Nowość!

Niedziela p południu, „Grube ryby“. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczorem. „Zaczarowane koło“.

Poniedziałek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“. (Pół ceny).

Poniedziałek wieczorem. „Dzieje Orestesa“.

Wtorek. „Srebrne szczyty“.

Środa. „Pan Geldhab“. Występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.

Czwartek. „Wielki Fryderyk“. (Początek o godz. 7-mej).

Piątek. „Srebrne szczyty“. Drugi występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.

Sobota. „Koncert“. Komedya w 3 aktach Hermana Bahr'a. (Nowość!)

Niedziela popołudniu. „Kopciuszek“. (Pół ceny).

Niedziela wieczorem. „Koncert“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota „Koziołki“.

Niedziela popołudniu. „Nasi Fikalscy.

Niedziela wieczorem. „Czarodziej z nad Nilu“.

Poniedziałek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“.

Poniedziałek wieczorem. „Koziołki“.

Wtorek. „Lalka“. Występ Jadwigi Brzozowskiej i prof. Issakowicza.

Środa. „Koziołki“,

Czwartek. „Czarodziej z nad Nilu“. Występ Jadwigi Brzozowskiej.

Henryk Sienkiewicz o Sanatoryum nauczycielskiem.

»Wasza loterya, zapomocą której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą, niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie«.

Z teatru.

„Zaczarowane koło“ Lucyana Rydla“.

Szczęśliwy pomysł miała dyrekcya wprowadzając na nowo do repertuaru barwny dramat Rydla, który w swoim czasie zyskał na scenie krakowskiej sukces rzetelny i trwały. Obecnie obsada zmieniła się gruntownie, a nie robiąc porównań, które są zwykle mało przekonywujące — trzeba przyznać, że zmiana nie wyszła na złe sztuce.

Zwłaszcza wspaniała kreacya p. Wysockiej w roli młynarki, pełen żywiołowego rozmachu Jasiek p. Węgrzyna, groteskowy Kusy p. Siemaszki i nadzwyczaj wdzięczna i stylowa kasztelanka p. Jarszewskiej, którą zbyt rzadko widujemy w rolach odpowiednich, pozostaną długo w pamięci publiczności przepełniającej teatr.

Ze sceny ludowej.

Z sezonem wiosennym wystąpił teatr ludowy z dwoma wznowieniami operetkowemi: „Lalką“ i „Czarodziejem z nad Nilu“. Obydwa wznowienia wypadły na ogół korzystnie, zwłaszcza dzięki obsadzie wybitniejszych ról przez takie siły, jak pp. Brzozowska i prof. Issakowicz (tylko w „Lalce“). P. B r z o z o w s k a jako żywa lalka i „przyszła historyczna Kleopatra w zaraniu swej młodości“ była gorąco oklaskiwaną za pełną dystynkcyi grę i śpiew. Groteskowe staccata, oraz śpiewy i kuplety imitujące automat (w „Lalce“) — wreszcie pełna naiwnego wdzięku pierwsza lekcya miłości, (w „Czarodzieju“), która miała później tak silnie wybujać u sławnej „Klepsi“ w epoce Cezarowej — wykonane były z całą brawurą kobiecej finezyi. Niemniej prof. I s s a k o w i c z porywał w „Lalce“ swym pięknym i dźwięcznym, o szerokiem brzmieniu głosem, który zwłaszcza w dolnym rejestrze mile pieścił ucho słuchacza swą miękkością i rozlewnością. Żywioł komiczny reprezentowali, jak zwykle, znakomicie pp. T u r s k i i P o l e ń s k i — z pośród kobiet pp. G a w l i k o w s k a, jako pełen temperamentu pomocnik majstra Hilariusa w „L a l c e“ i Z i e l i ń s k a, jako czupurny „bęben“ mistrza Kibaczkiego. P. S y d o r, „król tenorowy sceny ludowej“ był niestety tak niedysponowany głosowo, że mimo szerokiego pola do popisu, czynił wrażenie, zwłaszcza w „Czarodzieju“, zupełnie przykre.

Nad całością czuwała wytrawna batuta p. T e s s a r z y k a, któremu zawdzięczyć należy harmonię i jednolitość zespołu z muzyką. Niestety jedynie chóry szwankowały i to nie pod względem wykonania, ale pod względem wydatności. Szeregi bowiem chórów męskich mocno przerzedziły się od ostatniego sezonu — a rażących luk w chórach kobiecych nie zastąpiono jeszcze siłami nowemi.

Kronika literacko-artystyczna.

„Niwa Polska“. W ciągu kwartału swego istnienia zdołało sobie pozyskać pożyteczne to pismo ilustrowane szerokie wzięcie w kołach naszego społeczeństwa. Powodzenie zwe za wdzięcza „Niwa“ wielkiej rozmaitości treści, tudzież bogactwu w dziale ilustracyi.

W kilkunastu numerach, jakie dotychczas się ukazały, poruszyła redakcya szereg najbardziej palących kwestyi, jak sprawę najazdu niemieckiego na Galicyę, stosunek nasz do Rusinów, tudzież kwestyę żydowską. Nadto uwzględniono w „Niwie“ cały szereg tematów, dotyczących ekonomicznego i społecznego podniesienia naszych miast i wsi. Szczególną uwagę poświęca pismo s p r a w i e o b r o n y k r e s ó w.

Na wyszczególnienie zasługują w „Niwie“ dwa stałe działy: „Dział kobiecy“, tudzież stała rubryka pt. „W y k ł a d y p o p u l a r n e“, mająca szczególniejsze znaczenie d l a c z y t e l ń.

Pokaźnie przedstawia się również dział beletrystyczny.

Zaznaczyć należy, że „Niwa Polska“ będąc pismem bezpartyjnem, szczerze narodowem, stoi otwarcie na gruncie zasad katolickich, z tego względu zasługuje na jak najgorętsze poparcie ze strony tych wszystkich, którzy zdają sobie sprawę z potrzeby istnienia u nas prasy katolickiej.

Prenumerata tego bezprzecznie najtańszego i największego w Galicyi tygodnika ilustrowanego (numer duzego formatu, objętości 32 strony), jest nadzwyczaj niska, wynosi bowiem tylko 2 K 40 hal. kwartalnie. Wydanie na lepszym papierze kosztuje 3 K kwartalnie.

Prenumeratę należy wysyłać wprost do administracyi „Niwy Polskiej“: K r a k ó w, Bosacka 7.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 1 kwietnia hr., Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·40 do 27·20, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·50 do 20·—, uszkodzone —·— do —.—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·— do 15·40, browarny —·— do —·—, na paszę 14·40 do 14·80; owies z opłatą akcyzową 16·10 do 17·10, stary —·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 16·60 do 17·20, kukurydza 16·10 do 18·30; groch 22·— do 30·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 150·—, biała 120·— do 180·—; tymotka 50·— do 56·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 21·— do 30·—; słoma 5·60 do 6·40 siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 4·40 do 5·20 jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 3·— do 3·20; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

L. 1 1 61/910

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nisku ogłasza konkurs na posadę lustratora Rady powiatowej w Nisku

Płaca roczna . . . . . . 1600 kor.

Dodatek aktywalny . . . 360 „

względnie pomieszkanie w naturze, Ryczałt na objazdy 800 kor. rocznie.

Warunki przyjęcia:

Nie przekroczony 50 rok życia

Nie naganne życie

Egzamin z rachunkowości państwowej, względnie równoznaczne studya.

Obywatelstwo austryackie.

Podania należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Nisku najdalej do dnia 30 kwietnia 1910.

Z Wydziału Rady powiatowej

Nisko dnia 24 marca 1910.

Prezes: Jędrzejowicz.

E. XVII 1445/8.
30

Zobowiązany Wojciech Tynor w Bartowicach.

Edykt licytacyjny

Na żądanie firmy J. Kratky fabryka maszyn w Przerowie zastąpionej przez adw Gwidona Houba w Przerowie odbędzie się dnia 31 maja 1910 o godzinie 10 przedpoł. w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 40 w Krakowie ulica św. Jana 22. licytacya. 1) realność lwh. 87 ks. gr. gm. kat. Dziekanowice objętej, tudzież 2) 1/2 realności lwh. 50. 3) 1/2 realności lwh. 54 i 4) 1/2 realności lwh, 91 gm. kat. Batowice objętych Wojciecha Tynora własnych.

Nieruchomości na licytacyę wystawione zostały ocenione: 1) realność lwh. 87 ks. gr. gm. kat. Dziekanowice na 2690 koron., 2) 1/2 realności lwh. 50 ks. gr. gm. kat. Batowice na 5920 Kor., 3) 1/2 realności lwh. 54 ks. gr. gm. kat. Batowice na 370 koron i 4) 1/2 realności lwh. 91 ks. gr. gm. kat. Batowice na 264 kor.

Najniższa cena wynosi odnośnie ad 1 do realności 87 ks. gr. Dziekanowice 1794 kor. ad 2) 1/2 realności lwh. 50 Batowice 3947 k. ad 3) 1/2 realności lwh. 54 Batowice 247 k. i ad 4) 1/2 realności lwh. 91 Batowice 176 k. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C k. Sąd pow. cyw. Oddział XVII.

Kraków dnia 15 marca 1910

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.